

DZIENNIK WILEŃSKI

GŁOS WILEŃSKI



Redakcja i Administracja ul. Mostowa Nr. 1, telefon 12-44.
Redakcja czynna w godzinach od 12 do 13 i od 20 do 24.

Konto P. K. O. Nr. 700.206.

Rok XXI.

Wilno, Piątek 1 stycznia 1937 r.

Nr. 1

Zarząd Chrześcijańskiego Banku Spółdzielczego
na Antokolu w Wilnie z siedzibą Mickiewicza 1 róg Placu Kat. dralnego, dom własny
składa najlepsze życzenia PP. członkom, wkladcom i klientom z okazji
1937 Nowego Roku 1937

Bank przyjmuje nowych członków i wydaje pożyczki
Bank przyjmuje wkłady w wielkie i drobne od 1 złotego
Gwarancje: domy własne, kapitały własne i od odpowiedzialności Członków za operacje i wkłady do sumy
3 500.000 złotych.

Wszystkim Szanownym Klientom i Odbiorcom
serdeczne życzenia Noworoczne składa

Polska Składnica Galanteryjna
FRANCISZEK FRŁICZKA
Wilno, Zamkowa 9, tel. 6-46

Kto się chce wytłumaczyć — argument znajdzie

Amerykańscy kapitaliści obsługują bolszewików hiszpańskich

13815
WASZYNGTON, 31.12. Zastępca sekretarza stanu Bulla Walton Moore oświadczył, iż departament stanu wysłał do swych ambasadorów w Berlinie, Rzymie, Moskwie i Walencji wyjaśnienia w sprawie udzielenia firmie amerykańskiej zezwolenia na wywóz samolotów i motorów amerykańskich do Hiszpanii. Wyjaśnienia te mają być zakomunikowane odnośnym rządowi. Moore dodał, iż instrukcje jego mają na celu stwierdzenie, iż Stany Zjednoczone nie zmieniły swego stanowiska w sprawie wywozu materiału wojennego do Hiszpanii. Rząd amerykański nie mógł wprawdzie odmówić zezwolenia na wywóz do Bilbao samolotów i motorów, ponieważ embargo na materiał wojenny, w myśl ustawy, przyjętej przez kongres, dotyczy stron wojujących, nie znajdując zastosowania w razie wojny domowej.

Departament stanu wyraża ubolewanie, iż są obywatele amerykańscy, którzy postępując niezgodnie z polityką nieinterwencji. Zważywszy, iż samoloty i motory, które mają być wysłane, nie są nowe i że naprawa ich i restauracja będzie wymagała pewnego czasu. Wysłanie ich do Hiszpanii nie będzie mogło nastąpić wcześniej, niż przed upływem 2-ech miesięcy, a cała dostawa będzie mogła być skończona dopiero za 6 miesięcy.

Departament wojny przyznaje, iż w początkach stycznia bież. roku sprzedał firmie Vemalert Company pewną ilość starych motorów wojskowych. Następnej transakcji dokonano w październiku z firmą Courtirs w Nowym Jorku. W tym wypadku nie nastąpiło jeszcze jednak wręczenie wymienionej firmie sprzedanych motorów i prawdopodobnie transakcja ta nie zostanie zrealizowana.

WASZYNGTON, 31.12. Przewodniczący komisji spraw zagr. senatu Pittman i przewodniczący komisji spraw zagr. izby reprezentantów Mac Reynolds, po rozmowie z prezydentem Rooseveltem, oświadczyli, iż ustawy, dotyczące embargo na materiał wojenny, są już opracowa-

ne i będą wniesione do kongresu 6 stycznia.

W kołach politycznych zapewniają, że nowa ustawa będzie przypominała ustawę, przyjętą podczas wojny w Chaco. Prezydent będzie miał jednakże prawo rozciągnięcia działania nowej ustawy na kraje, w których toczy się wojna domowa.

Zwycięskie walki w Aragonii

Żołnierze milicji czerwonej przechodzą na stronę narodowców

RABAT, 31.12. Wczorajszy wieczorny komunikat stacji radiowej w Sewilli donosi. Na froncie aragońskim wojska powstańcze przeszły do kontrataku. W odcinkach Corbira i Campillo nieprzyjacieli cofa się w dalszym ciągu, pozostawiając na placu boju licznych zabitych, jeńców i materiał wojenny. W okolicy Basurero wojska rządowe zaatakowały pozycje powstańcze. Nieprzyjacieli przypuszczony na niewielką odległość do okopów i przyjęty silnym ogniem karabinów maszynowych, poniósł wielkie straty. Na przedpolu znaleziono 80 nieprzyjacielskich trupów, przy czym z znalezionych przy nich dokumentach stwierdzono, iż atak ten był oddawna i starannie przygotowany. W godzinach popołudniowych odparto na odcinku tym ponowny atak wojsk rządowych. Wypadki przechodzenia żołnierzy rządowych na stronę powstańców stają się coraz częstsze. Na wszystkich odcinkach frontu utrudniają operacje niekorzystne warunki atmosferyczne.

WYCZYNY CZERWONYCH KATÓW.

BURGOS, 31.12. Po zajęciu przez wojska powstańcze miasta Bualance (ok. 12 tys. mieszkańców) i Gomoderato (ok. 3 tys. miesz.), władze cywilne przystąpiły do protokolar-

BUKARESZT, 31.12. Rozmowy, Francji, odbyły się głośnym echem w prasie rumuńskiej i przywiązywane jest do nich duże znaczenie w tych szych kołach politycznych i urzędostawicieli dyplomatycznych Anglii i

Wielki strajk transportowy

W St. Zjedn. A P.

NOWY JORK, 31.12. Linia okrętowa Dolar Line jest całkowicie u nieruchomiona przez strajk marynarzy i służby okrętowej. Po raz pierwszy od 13 lat nie wyruszył żaden okręt tej linii, która utrzymuje regularną komunikację z Dalekim Wschodem.

WYMIANA ZAKŁADNIKÓW Z BASKAMI

PARYŻ, 31.12. Z Saint Jean de Luz donoszą: Dzisiaj na ratuszu odbyła się narada w sprawie wzajemnego uwolnienia zakładników władz Burgos i rządu baskijskiego.

NARODOWCY BRONIA SKARBÓW KULTURY.

PARYŻ, 31.12. Korespondent Havasa z Avila donosi: Wydział techniczny Junty w Burgos postanowił utworzyć w prowincjach, zajętych przez wojska narodowe, komisje ochrony zabytków sztuki i kultury.

AMERYKANSCY MARKSIŚCI DO HISZPANII

NEW JORK, 31.12. Pismo koncernu Hearsta „New York American” donosi, że socjaliści nowojorscy przygotowali podobno oddział ochotników do Hiszpanii, złożony z 1000 ludzi.

Ojciec św. czuje się lepiej

RZYM, 31.12. Papież Pius jedenasty spędził noc spokojną i z rana przyjął na audiencji ks. Amanta Milani i sekr. stanu kard. Pacelli'ego.

Proszki
"MIGRENO-NEVROSIN"
KOGUTEK
ZASTOSOWANIE:
GRYPY, PRZEZIEBIENIE
BOLE GŁOWY, ZĘBÓW itp.

SKOK W NIEZNAHE.



Wszystkim Czytelnikom i Przyjaciolom „Dziennika Wileńskiego” zasyła serdeczne życzenia Noworoczne

125946

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

Zmiana w r. 1936

Rok 1936-ty nie minął bez wcale znacznych przeobrażeń w zakresie polskiej polityki zagranicznej. Wprawdzie p. minister spraw zagranicznych plk. Beck, jak jeszcze w przemówieniu swem ostatniem w komisji senackiej, a wraz z nim zwolennicy, dość zresztą nieliczni, jego polityki kilkuletniej, zapewniają dziś gromko i gęsto: nic się nie zmieniło, to właśnie ten sam kierunek, wszystko niewzruszone, jak opoka. Ale wszyscy widzą, jak na dłoni, że do lata 1936, tj. do wymiany odwiedzin gen. Gamelina i gen. Smętego-Rydzka, było inaczej, a teraz jest inaczej i... lepiej.

Trzechlecie poprzednie, od połowy r. 1933 do połowy r. 1936, tj. okres wódarstwa p. ministra Becka, który objął ster w końcu r. 1932 toczyło się pod znakiem przewagi t. zw. porozumienia polsko-niemieckiego w naszej polityce zagranicznej. Rozmowa Hitler — Wysoki z 2-go maja 1933 i Hitler — Lipski z 15-go listopada 1933 prowadziły ku układowi z 26-go stycznia 1934. Od tego czasu, wśród objawów takich, jak przyjazd p. ministra Goebelsa i parokrotne bytności p. ministra gen. Goeringa w Polsce, oraz urzędowe odwiedziny i liczne zatrzymywania się w przejazdach p. ministra Becka w Berlinie, hodowano starannie nastroj niemał sielanki polsko-niemieckiej.

Uderzająca była jednak stale, od początku i to wzrastająca, rozbieżność między pozorami a rzeczywistością w tej t. zw. przyjaźni polsko-niemieckiej. Przedewszystkiem bowiem towarzyszyło jej, mimo swobod ludności niemieckiej w Polsce, korzystającej obficie z tych nastrojów, najbezwzględniejsze wyznawanie i pozbawianie wszelkich praw półtoramilionowej, przeważnie pogranicznej ludności polskiej w

Rzeszy Niemieckiej. Zarazem zaś Trzecia Rzesza, zbrojąc się w rozmiarach bezprzykładnych, stale utrzymywała rozróżnienie między swem wyrzeczeniem się zdobyczych zamysłów na zachodzie Europy a hasłami pochodu na wschód Europy, który cokolwiekby mówiono, nie mógłby Polski ominąć i musiałby podważyć podstawy jej samodzielnosci. Dlatego w t. zw. przyjaźni polsko-niemieckiej tkwiło stale jakieś złowrogi niedomówienie, znakomicie odczuwane przez ogół społeczeństwa, a nawet nazbyt lekceważone przez urzędowe kierownictwo naszej polityki.

Nacito zaś koszty nasze, na gruncie międzynarodowym, tej gry niemiecko-polskiej były bardzo znaczne. Berlin całkiem świadomie i górnolawie nadawał układowi z 26-go stycznia 1934 znaczenie, wybiegające daleko poza jego treść pisaną, ustalając jedynie t. zw. odprężenie przez wzajemne powstrzymywanie się od działań zaczepnych w ciągu lat dziesięciu. Stale podsuwano pod ten układ, ze strony niemieckiej, jakieś zamysły współdziałania Polski z Niemcami w takich czy siakich przedsięwzięciach. A z Warszawy wcale nie przeciwdziałano takim oświeceniom i nawet je wzmacniano jednoczesnymi tarciami z wszystkimi innymi państwami. Popadliśmy w zatargi z państwami Małej Ententy, w nieufne stosunki z Państwami Bałtyckimi, w podejrziwość z Rosją, a przedewszystkiem w zupełne uśpienie sojuszu z Francją.

Po trzech latach tej przewagi, zakrawającej niemal na wyłączność porozumienia polsko-niemieckiego w całości naszej polityki zagranicznej, zaczęła jednak rzeczywistość kołatać coraz dobitniej do umysłów. Trzecia Rzesza, uzbrojona jak nigdy, a zarazem coraz natłoczniej rzucająca hasła pochodu na wschód, celem uzyskania t. zw. przetrwania do życia, nie bez wyraźnych wzruszeń o utraconych ziemiach rolniczych tj. polskich, ujawniła się nam na Śląsku, gdzie wykryto rozległy spisak nacjonal - socjalistyczny, a szczególnie w Gdańsku, który zamieniono na przybudówkę Niemiec. Wówczas w wojskowo politycznym kierownictwie państwowym u nas, w połowie r. ub. zaznaczył się zwrot, a wymiana odwiedzin wodzów naczelnych Francji i Polski stała się wyrazem przebudowania sojuszu polsko-francuskiego, z czem wiązała się bardzo dziś nieobojętna pożyczka francuska na cele wzmocnienia naszej siły obronnej.

Dzieje się to na tle doniosłych przeobrażeń europejskich. Pod naporem roszczeń niemieckich odżyła w całej pełni w ciągu r. 1936 entente cordiale angielsko - francuska. Dzięki temu po pojednaniu polsko-francuskim z latami r. ub. mogło przyjąć nawiązanie polsko-angielskie z jesieni r. ub. Przewaga porozumienia niemiecko - polskiego w naszej polityce zagranicznej skończyła się.

Stanisław Stroński.

Zydzi chcą odroczenia

wejścia w życie ustawy o uboju

Dziś wchodzi w życie ustawa o uboju rytualnym. Ustawa ta ogranicza ubój zwierząt sposobem rytualnym do potrzeb ludności żydowskiej. W związku z tym, jatki koszerne będą koncesjonowane i pomiędzy te jatki poroździelana będzie ilość mięsa, przypadająca do uboju rytualnego.

Zydzi, którzy robili dotąd wszystko, aby osłabić znaczenie ustawy, obecnie pragną uzyskać odroczenie

wejścia jej w życie. W tym celu interwenjowała w Min. Przem. i Handlu delegacja zażądająca odroczenia wejścia ustawy w życie do 1 lutego. Jak twierdzi prasa żydowska, interwencja ta ma odnieść skutek pozytywny.

Również żydzi czynią starania o zniesienia okólnika Min. Spraw Wewnętrznych, który obniża opłaty za ubój zwykły i zezwala na zwiększenie opłat za ubój rytualny.

Nowy rok źle się zapowiada

Dekret emerytalny nie będzie zmieniony

Mało pocieszającą wiadomością dla emerytów państwowych przynosi koniec roku:

Ministerstwo skarbu odstąpiło od załatwienia reformy emerytalnej, zarówno na drodze dekretowej, jak też przez wniesienie do sejmu odpowiednich projektów ustawodawczych. Tak więc sprawa zasadniczej reformy ustawy emerytal-

nej jest w tej chwili nieaktualna.

Tym niemniej ministerstwo w preliminarzu na rok budżetowy 1937-38 zarezerwowało kwotę przeszło 7 milionów, przeznaczając ją na częściowe choćby złagodzenie przepisu z jesieni 1935 roku, oraz naturalnie na pokrycie zwiększonych wydatków, związanych ze wzrostem ilości emerytów.

Kandydaci P.P.S. członkami K.P.P.

Socjal-Komuna w łódzkiej Radzie Miejskiej

Sąd okręgowy w Łodzi ogłosił wyrok w sprawie Mieczysława Zdziechowskiego, Gustawa Kozłowskiego i Chaj Wajsówny, oskarżonych o działalność antypaństwową, dążenie do stworzenia z Polski podległej Rosji republiki sowieckiej.

Radny z PPS kandydat na ławnika, wiceprzewodniczący Komitetu Wyborczego Mieczysław Zdziechowski został skazany na 1 lat więzienia za wybitne antypaństwową działalność. Pozostali: Gustaw Kozłowski i Chaja Wajs zostali skazani na 4 lata więzienia. Wszystkich oskarżonych pozbawił sąd praw obywatelskich i honorowych na przeciąg dziesięciu lat.

W kole radzieckim PPS w Łodzi jest ogółem 13 komunistów.

Czyżby „czerwona wiosna” 1937 r.?

Instrukcje Kominternu dla komunistycznej Partii Polski

Jak donosi „Goniec Warszawski” otrzymał on z poważnych źródeł szereg danych o planowej akcji komunistycznej w Polsce.

Jeszcze we wrześniu r. b. władze Komunistycznej Partii Polski otrzymały szczegółowe instrukcje z Moskwy, w których wiosna 1937 roku

określona jest jako „przełomowa” dla akcji komunistycznej. Komunisty są zdania, że główną część powierzonego im zadania muszą wykonać zanim jeszcze dojdzie w Polsce do wyjaśnienia wewnętrznej sytuacji politycznej, którą w dzisiejszym okresie znamiętuje „bezład i niezdolność żadnej z dwu walczących stron do całkowitego opanowania sytuacji”.

Wobec tego, że bezpośrednia akcja komunistyczna nie może liczyć w Polsce na powodzenie, instrukcje nakazują, by działalność partyjną ograniczyć jedynie do ściśle zakonspirowanych jacejek, a właściwą akcję oprzeć na opanowaniu wszelkich organizacji i stronnictw. W szczególności instrukcje polecają komunistom wspanowanie i opanowywanie:

- 1) wszelkich organizacji młodzieży na terenie wiejskim;
- 2) straży pożarnych, Strzelca, związków rezerwistów i przysposobienia wojskowego;
- 3) nie należy uchylać się od ćwiczeń wojskowych, a przeciwnie, nawiązać jak najwyższy kontakt z wojskiem;
- 4) opanowywać środowiska przedewszystkiem wzdłuż linii kolejowych i dróg bitych, przyczem w pobliżu każdego większego mostu

winna być utworzona jacejka, poza tem opanowywać środowiska w ważniejszych centrach przemysłowych.

Na wspomniany okres komunisty mają wstrzymać się od wszelkiej walki z religią i hasłami narodowymi, a wysuwać na pierwszy plan hasła demokracji i liberalizmu, wogóle ideologię t. zw. frontu ludowego.

Najlepsze Życzenia Noworoczne
składa Szanownej Klienteli
B. M. Ondratowicz
Piekarnia i Cukiernia
ul. Wileńska 28

Pani pragnąca wyjść za mąż w 1937 r.
niech zawczasu sprawi **Całkowitą wyprawę ślubną**
w firmie **J. KŁODECKI ZAMKOWA 17**
która poleca: niedoścignionej jakości, pierwszorzędnie wykonane **we własnej pracowni** bieliznę pościelową, stołową, koszulki nocne i dzienne, ręczniki haftowane, ręczniki, obrusy, pokrowce, poduszki, i koldry watowe.

Wileński Kalendarz Narodowy
NA ROK 1937
JUŻ TERAZ MOŻNA NABYĆ w Sekretariacie Stronnictwa Narodowego — Mostowa 1, w Sekretariacie Akcji Katolickiej — Zamkowa 6.
CENA 1 ZŁ. 25 GR.

Dobry opał dostarcza „Centroopał”
TEL. 17-90, ZAMKOWA 18/12.

STANISŁAW CYWINSKI
Siedemdziesięciopięciolecie Zenona Przesmyckiego
Jedną z najbardziej jaskrawych cech rozwielenionego dziś w Polsce chamstwa jest pogardliwe traktowanie jednostek zasłużonych, o głowę przerastających panosząc się aktualizm. Ludzie, którzy się bez reszty oddali przedmijającemu „dzisiaj” i zaprzęgli się w służbę interesom chwili bieżącej, nie chcą i nie są w stanie zrozumieć, że nie wszyscy mają obowiązek ich nasładować, że obok nich są i takie jednostki, których zasługi nie miarą aktualności marzyć należy, gdyż tworzą one żelazny kapitał polskiej kultury.
Obok Dmowskiego, Świętochowskiego, Tetmajera, Berenta, Lutostawskiego do tego grona najbardziej zasłużonych należy również Zenon Przesmycki, (znany powszechnie pod pseudonimem Miriama), ur. w Radzynie, dn. 22 grudnia 1861.
A przecież Stefan Żeromski, właściwy inicjator Akademii Literatury Polskiej, proponował ją nazwać imieniem Zenona Przesmyckiego, ze względu na obrzymie jego zasługi dla tej literatury. Niestety, pokolenie najmłodsze przeważnie tych za-

wtórzył, zwracając się do społeczeństwa:
Wy nas pytacie: Gdzie nam dążyć trzeba?
Żądacie od nas ulgi i pomocy;
Lecz my, z waszego wykarmienia chleba,
Jak wy, nie mamy odwagi ni mocy.
Podobnież Nowicki się skrzyżyl:
Cóż nam zostało? ruiny, zwałiska,
Niewiara w wszystko, a nawet w niewiarę...
Dziś młodość ziewa u bramy żywota,
Taka rozumna, zgrzybiała, znużona, —
i dodawał:
Lecz cóż my winni, że z błota i kału
Wciąż z Feniksowym uporem powstajemy?
O tym samym czasie (1888) Przesmycki także przecierał swe młodzieńcze oczy i do poezji wprowadził, o dziw! on pierwszy! — ton polityczny i patriotyczny:
Myśleć, że gaśnie gwiazdka lepszej doł,
Czuć, jak zwątpienia rdza serca nam
plami.
I nie mieć sił już, by wstrząsnąć więzami...
Och, którzy z nas nie wie, jak to
strasznie boli.
Dziś, po 50 latach, patrzymy już na ową epokę historycznie i rozumiemy dobrze, że pozytywizm, jak i cały wogóle okres realizmu, był koniecznym etapem w rozwoju samowiedzy narodowej, że nawet jego jednostronności w danym momencie były pozytywne, ale w owym czasie nieco późniejszym około 1885-go r., już dojrzała po-

trzeba przewyciężenia rozwielenionego materializmu i rehabilitacji tak długo lekceważonych wartości najwyższych: religii, filozofii (metafizyki), sztuki i polityki.
Ostatnia, jak wiadomo, rozwijała się, acz partykularnie, w Galicji. Teraz i w Warszawie wkroczył na jej tory Głos (1886), z którego wyszła Narodowa Demokracja, po tylu latach pierwsza nanowo podnosząca sztandar niepodległości, acz pod wszystkimi innymi względami Głos stał jeszcze na gruncie pozytywizmu.
Z tym pozytywistycznym kanonem w zakresie sztuki zrywają niemal jednocześnie Stanisław Witkiewicz w Wędrowcu (1885) i — Zenon Przesmycki w redagowaniu przez siebie od r. 1887 Zyciu. Oto jak brzmi poetyckie credo:
Pospenny, ciężki los ludzkiego pokolenia,
Za cięsem bije cios w czarowny gmach złudzenia;
Nie wiemy, gdzie nam isć, nie wiemy skąd idziemy,
Jak zwiędły, suchy liść przez świat się toczy niemy.
I w odpowiedzi Przesmycki podniósł pozytywne (nie pozytywistyczne bynajmniej!) hasło: kult sztuki:
O pieśń! zbudź nas, zbudź swych dźwięków huraganem...
O pieśń! przemów ty symfonją nieskończoną,
Niech z oozu trysną łzy, burzliwe zadrgnie łono.

Niech mchem porosły gład uczuje ognia żary,
Niech zdumion ujrzy czas, jak pierchną zwątpień mary!
Rozwinięciem tych założeń był artykuł programowy p. t. Nasze zamiary, gdzie redaktor podkreślał w sztuce znaczenie „tego, co jest wieczne, niezmienne i stałe w życiu. Ten ostatni pierwiastek stanowi dla nas integralny warunek piękna, równie jak harmonijna, barwna i nieskazitelna forma”.
I jakkolwiek Życie Miriama niedługo, tylko cztery lata, przetrwało, to jednak, powtórzmy za Chmielowskim, „spełniało swój program do brze i rozumnie”, skupiając na swych łamach niemal wszystkich współczesnych polskich poetów. „Hasła czystego piękna zawsze wierne, pilnie śledziło ruch zagraniczny, szczególnie francuski; położyło też niemalą zasługę wydawnictwu Arcydzieł literatury”. Wier Porębowicz przełożył tu całą Antologję prowansalską, Miriam tłumaczyła Carduc’ego, Vrchlickiego, Zeyera, Shelleya; Lange — Haracourta, Rossetiego; Baliński — Swinburne’a, Tennysona; Adam M-ski (t. zn. Trzeszczykowska) — Baudelaire’a; Faleński — Dantego; Kasprzowicz i Jezierski — Shelleya i t. p.
(D. c. n.)

Sport.
JEDRZEJEWSKA NA LIŚCIE NAJLEPSZYCH RAKIET ŚWIATA.
Po opublikowaniu własnej listy najlepszych tenisistów świata, Anglik Perry podał obecnie listę najlepszych tenisistek, która przedstawia się następująco:
1) Jacobs, 2) Sperling, 3) Round, 4) Marbleu, 5) Stammers, 6) Jadwiga Jedrzejewska, 7) Mathieu, 8) Palfrey, 9) Lizana, 10) Babcock.

Wszystkim Szanownym Odbiorcom
Serdeczne życzenia Noworoczne
zasyła
„PAPIER SPÓŁKA AKCYJNA”
Wilno, ul. Zawalna 13.
Serdeczne Życzenia z okazji Nowego Roku
Swym klientom składa
Firma MICHAŁ ŻYTKIEWICZ
Wilno, ul. Ad. Mickiewicza 22.

Królewicz z bajki.

(NOWELKA NOWOROCZNA).

Tyle się powietrza w nim zmiesciło, o rajul... Potem Franek ostrożnie zawiązał balon drutem, misternie a szybko zawijając zeń dziwne esy-floresy.

— Uważaj Franek, bo zaciągniesz! — Franek śmieje się — jest komu świat gubić!

— Nie będziesz mnie uczył! — odpowiada Zośka — ale odtąd uważa, aż głowę pochyla na ramie i dającym, dziecięcym widać, przyzwyczajeniem wywiesił na brodzie koniec jęzka. Zośka pokazuje go matce i śmieje się. Nawet stara, zwykle mrukiwa i zła (wiadomo bieda — czego się cieszyć?) rozchmurzyła się i wywabiała na przedwcześnie zwiędłą twarz coś w rodzaju uśmiechu.

— Władzicie ją! Popatrz na siebie, ty, stracholudzie — rzekła żartobliwie do Zośki. Tu Franek miał odwet z dokładem: dziewczyna zajęta farbowaniem balonów obstawiona była dookoła miseczkami pełnymi „kolorów”. Jak to zwykle płochość niewieścia, mając obecność Franka za szczególną podniecie, po pychała Zośkę do odruchowych sięgnięć, to do włosów (czy też do brzości leżą?), to do twarzy — skutek był żałosny — czerwona farba na nosie odbijała się od tęczy skroni i włosów — żółto-złote odcienie umiejscowiły się w okolicy ust i podbródka... Zośka odrzuciła lusterko i czerwona z irytacji poczęła odpasywać fartuszek...

— A dokąd to? — pyta Franek. — Gdzie teraz cię niesie, kiedy tyle roboty? dodaje ostrym tonem.

Wypróbowany od pramatki Ewy system walki łzami i buzią w podkocie — przynosi częściowe zwycięstwo Zośce — chłopak łagodnieje, w głosie jego dominują cieplejsze nutki, gdy prosi: — Zostań Zośka, dla mnie i tak jesteś ładna! Zaraz się skończy robotę.

Łzy nikną jak pod wpływem czarów, Zośka otrzymawszy zapewnienie, że jest urocza mimo to, że buzia jej mieni się tęczo, mimo, że włosy ma rozrzucone i starą sukienkę (trudno do roboty wkładać coś lepszego!) — wraca do porzuconej pracy. Jej zręczne paluszki wywarzają na balonach przedziwne kombinacje barw i deseni — dziś Sylwester! — balony powędrują na wielki bal — muszą być piękniejsze, niż kiedykolwiek. Największy zostawiła sobie Zośka na ostatek. — Zrobi go na różowo w złote desenie — weźmie za niego dużo, dużo pieniędzy...

Robota skończona. Za kretonową firanką zapluskata woda w miednicy. — Prędzej tam myj się, Zośka! — krzyczy matka — pilno jej podać kolację, póki gorąca. Dziś jedzenie paradne: kasza jaglana z mlekiem. Na stole pojawia się też rzadki gość — cukier: trzeba jakoś uświetnić obecność Franka. Taki porządny chłopak: chce się żenić z Zośką, jak tylko dorwie się jakiejś pracy; — trzeba uszanować takiego konkurenta — myśli matka! Zośka

niewiele się zastanawia nad zaletami Franka — kocha go i tyle! Niech pokaże kto drugiego takiego chłopaka: takiego ładnego, wesołego, silnego! Oho — jak się dziewczynie udało rozkochać go w sobie (Bóg jeden wie, jak to się stało?) to może mieć taką rozradowaną twarz i błyszczące oczy, jak Zośka, która wychodzi z za firanki umyta, wyswieżona, z gładko ułożonymi włosami, tworzącymi złocistą ramę dla jej niebrzydkiej, miłej twarzy.

Zasiadają do kolacji — kasza dy-mi, pokój wypełnia się apetycznym zapachem. Młodzi jedzą łapczywie — matka przeżuwa z namysłem, powoli.

Nad stołem kołyszą się w olbrzymim pęk, jak niesamowicie kolorowe i wielkie kwiaty — balony: nad nimi dominuje ów ostatni różowy, malowany przez Zośkę specjalnie starannie. — Udał ci się — pochwaliła matka. Franek przytwarza kiwnięciem głowy i niewyraźnym pomrukiem usta ma zajęte kaszą!

Idą ulicą. Franek odprowadza Zośkę i idzie na nocną robotę. Dziś ostatecznie rozstrzygnie się czy majster da mu stałą pracę.

— Pomysł Zośka! Stała praca, to znaczy...

— To znaczy, że jesteś głupi — mówi dziewczyna, ale zachwycenie spójrzenie, jakim obrzuca idącego obok niej Franka, jest w wyraźnej sprzeczności z wygłoszoną opinią.

Stają pod dużym gmachem — obrotowe drzwi, kręcące się bez przerwy — pochłaniają strojne postacie kobiece — przez uchylone okna dolatują na ulicę przytłumione dźwięki muzyki. Zośka odbiera balony od Franka i wchodzi w bramę — nie dla niej są frontowe wejścia! Po ciemnych schodach dociera do szatni — tu królujecie stara Walentowa — królujecie, to właściwie, źle powiedziane: król siedzi spokojnie na tronie — Walentowa dwoi się i troi: — jej stare nogi i zmęczone ręce nie mogą nadażyć, niemożna obsłużyć tych wszystkich gości, którzy zniecierpliwieni i źli tłoczą się przed szatnią.

Zośka stawia balony w kącie i bierze się do roboty.

— Już proszę pana. — Proszę numerki. — Dziękuję. W kilkanaście minut niema nikogo przed szatnią, sala balowa wchłonęła cały tłum: wśród futer pachnących mrozem i perfumami Zośka przyjmuje od Walentowej podziękowania i pochwały.

— Sprytna z ciebie dziewczyna. Kto wie, może cię weźmę do pomocy na stałe — nie wyzyjecie z samych balonów.

Słowo „balony” przypomina Zośce poco tu jest. Na ciemną sukienkę, tę najporządniejszą (owszem, proszę sprzedawać balony — powiedział zarządzący — skoro Walentynowa za was ręczy — ale brudasa nie wpuszczaj na salę!) narzuca biały fartuszek. Po chwili omiśnienia i podziwu, który ją zawsze ogarnia na progu sali pełnej muzyki, bly-

sków, śmiechu i rozgwaru, Zośka opanowuje się wreszcie. — Balony, państwo pozwól! — powtarza przechodząc wzdłuż krzesel i foteli, — takim sposobem dużo się nie sprzeda — Zośka wie o tem. To tylko dla zrobienia początku — generalny atak kierować trzeba zawsze na parki!

— Pan kupi ślicznej pani balonik! — to bierze; — gość chcąc nie chcąc sięga do kieszeni; niekiedy jednak sama pani mówi: — Dziękuję, nie trzeba!

Zośka myśli: — Wstrętna wydra! — ale uśmiecha się przymilnie i pokazuje najpiękniejsze, jakie ma, — a nuż się skusi? — Ten cudownie pasuje do pani sukni — mówi.

Balonów coraz mniej — dziś dobry wieczór Sylwestrowy — kupują wszyscy: północ się zbliża.

Na sali niewiele gości — wszyscy tłoczą się przy bufecie, wśród skrawków serpentini i nawańczy confetti pływają kilka par kołysanych cudowną melodią.

Zośka przystaje i patrzy: ach! Ten wysoki pan wygląda jak królewicz z bajki. Tańczy z taką przesłizną młodą dziewczyną i nie patrzy wcale na nią, nie widzi, że oczy tancerki nie opuszczają jego twarzy, oczarowane — czy nie zakochane?... Muzyka umilkła. Królewicz z bajki skłania się wiośle i odchodzi w stronę szatni. Zośka widzi przez oszklone drzwi, jak bierze ze swego płaszczu papierosnice, wita się z jakimś znajomym — palą papierosy, rozmawiają. Zośka zazdrości Walentowej, która stoi obok nich i przysłuchuje się z obojętną miną pogawędce gości.

Orkiestra wróciła na estradę. Zaraz zaczęła grać — już brzmia pierwsze taktory porywającego walca: Zośka obserwuje zakochane oczy niespokojnie szukające kogoś po sali.

Wtem głos obok: — Proszę o ładny balon! — to on, królewicz z bajki. Zośce drżą ręce ze zdenerwowania. — Dla kogo? pyta. — Do jakiej sukni? — poprawia się natychmiast.

Zakochane oczy świecą nad różową plamą sukni. — Do różowej? Proszę... — największy balon przechodzi do rąk kupującego. Nie pyta o cenę — rzuca jakąś monetę — o Jez! Nigdy nie myślała tyle zarobić...

Z balonem w rękę, uśmiechnięty i promienny (gdzie się podzala poprzednia lodowata wyniosłość) kieruje się w stronę różowej sukni. Tańczy! — Są zakochani — myśli Zośka i — Franek, ich bieda obecna — zapewne przyszła, ich miłość — wszystko to traci znaczenie, staje się szare, smutne i beznadziejne. Zośka zazdrości, Zośka jest nie-szczęśliwa.

— O! wymyśliła! Jest komu zakochać! — oburza się Walentowa.

Cóż z tego, że przystojny? — Poleciał do tej panny, jak kot marcowy, kiedy się tu przy paperosach

Konkurs na pracę o działalności Mińskiego Towarzystwa Rolniczego

W związku z likwidacją Stowarzyszenia p. n. „Komitet uczczenia pamięci s. p. Edwarda Woyniłłowicza” i przekazania jego agend oraz funduszy Towarzystwu Przyjaciół Nauk w Wilnie, Zarząd Towarzystwa, stosując się do przyjętych na siebie zobowiązań, rozpisuje niniejszym konkurs na opracowanie źródłowej monografii o Mińskim Towarzystwie Rolniczym.

Warunki konkursu:

1) monografia powinna przedstawić w sposób możliwie źródłowy, wszechstronny i wyczerpujący dzieje Mińskiego Towarzystwa Rolniczego od początków jego istnienia aż do ostatecznej jego likwidacji, uwzględniając rolę kulturalną, społeczną i gospodarczą Towarzystwa tego, kreśląc jego podstawy i środki organizacyjne oraz sylwetki najwybitniejszych, najbardziej dla Towarzystwa i kraju zasłużonych działaczy;

2) powinna obejmować około 8 do 12 arkuszy druku zwykłego formatu książkowego tekstu wraz z dokładnymi odsyłaczami;

3) praca winna być wykonana czytelnie piśmem odręcznym lub maszynowym, na papierze zwykłego formatu kancelaryjnego i pisana tylko na jednej stronie każdego ar-

kusza (na odwrotnej mieścić się winny jedynie przypisy i odsyłacze do kolejnej strony następnej) i nadesłane pod adresem B.ura Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie (Wilno, ul. Lelewela Nr. 8) nie później jak 1 lipca 1938 roku (czyli za półtora roku);

4) za najlepszą i w całości odpowiadającą warunkom konkursu pracę, Towarzystwo z funduszy sobie przekazanych ku uczczeniu pamięci s. p. Edwarda Woyniłłowicza przeznacza nagrodę w wysokości zł. 800, rezerwując sobie prawo podziału tej sumy;

5) suma ta przyznana zostanie autorowi (wzgl. autorom) na podstawie orzeczenia Sądu Konkursowego z 5 osób, w którego skład wejdą dwaj, zaproszeni przez Zarząd TPN profesorowie USB, dwaj delegaci, wyznaczeni przez b. członków Komitetu Woyniłłowiczowskiego i jeden delegat Zarządu T-wa Przyjaciół Nauk w Wilnie;

6) nagrodzona i zakwalifikowana do druku przez Sąd Konkursowy praca przechodzi na własność Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, które będzie miało prawo ogłosić ją drukiem, jako jedno z własnych wydawnictw naukowych.

Pomoc bezrobotnym to nie jałmużna, to obowiązek i nakaz sumienia.

Przepowiednie na rok 1937-my

Rok rocznie w okresie Nowego Roku ukazują się w prasie przepowiednie „jasnowidzów” i wróżbitów o spodziewanych w roku następnym wypadkach politycznych. Czy przepowiednie te się sprawdzają, czy nie, nikt nie bada, a nawet mało kto się tem interesuje. Ale przepowiednie wszyscy z zainteresowaniem czytają.

I w roku bieżącym wróżb i przepowiedni nie brak.

Zwiedził, że papus ma dobrze nabita kabele.

Bal skończony. Ostatnie sanie z melodyjnym pobrzękiem suną po wymrożonej nawierzchni ulicy: powiewa nad nimi różowa plama dużego balon. W pewnej chwili twarze idących zbliżają się do siebie — balon pada na ziemię — kulejąc przetacza się przez kilka zwalów śniegu, aż wreszcie grzęźnie w jakiejś wyrwie.

Zośka czyni krok w kierunku balonu — zabrać go sobie z powrotem? — ale w tej chwili coś się z odrazą. Zmęczona i spięta wolno idzie przez ulicę, kilka niesprzedanych balonów wlecze się za nią... Wtem n. ebo staje się jaśniejsze, balony nabierają kolorów, nogi dostają skrzydeł... zza zakrętu szybkiem krokiem wychodzi Franek: zobaczył Zośkę — dwa szczęśliwe uśmiechy spotykają się w porannym słonku. Franek woła zdaleka: — mam pracę Zośka! — Mam prawdziwego królewicza z bajki — myśli dziewczyna.

Przytaczamy tu przepowiednie Madame Boucher, znanej w Paryżu pod przydomkiem „Speranza” wróżki, mogącej budzić zainteresowanie o tyle, że jej przepowiednie na rok 1936 sprawdziły się w dużej mierze.

Wywróżyła ona mianowicie podobój Abisyński, dewaluację franka, rząd socjalistyczny Bluma itp.

Jej wróżby na rok przyszły są dość optymistyczne.

Jeśli chodzi o Francję, to nie przepowiada ona długiego życia rządowi Bluma; twierdzi, że nie przetrwa on zimy.

W pierwszych miesiącach nadchodzącego roku widzi Madame Speranza szereg niebezpiecznych zatargów wewnętrznych, które doprowadzą nawet do ruchów, co nie wywoła jednak poważniejszych skutków. Szczególnie krytycznie przedstawia się pierwsza połowa kwietnia. Europa pnie się wówczas wobec groźnego niebezpieczeństwa wojny, czego jednak w rezultacie da się uniknąć.

Wojna hiszpańska nie będzie zakończona szybko. Wywoła ona jeszcze powikłania w związku z Tangierem i Balearami.

W ciągu nadchodzącego roku umrze dwóch panujących: jeden na północy, drugi na południu Europy.

Wiedząc, że komunizm wywołają zamach stanu w jednym z krajów Europy, który jednak zostanie stłumiony. Naogół świat w roku przyszłym dążyć będzie do poprawy gospodarczej i ostatecznego przezwyciężenia kryzysu.

FANATYK

Powieść współczesna.

Adaptacja Eugeniusza Bałuckiego.

— Chciałbym zakończyć tę rozmowę — rzekł z rezygnacją. — Ile pan ma tych banknotów?

— Powiedzmy... trzy. — Ile pan żąda za dziesięć sztuk? — Za dziesięć? Ja mam tylko trzy...

— Ale ja kupię tylko dziesięć — przerwał stanowczo Sniewski. — A ją dziś sprzedaje... tylko ten jeden.

Sniewski wzruszył ramionami. — Ach, tak?!... Wobec tego nie mamy o czym mówić, panie Bunder.

Wyciągnął rękę do dzwonka i tym razem gość mu już nie przeszkodził: stał przed biurkiem, patrząc uporczywie w posadzkę. Był zamyślony i trochę zdziwiony.

Wszedł stary służący. — Ten pan już odchodzi — powiedział spokojnie Sniewski, wskazując na młodzieńca. — Proszę go odprowadzić.

Bunder stał ciągle na miejscu z oczami wbitymi w posadzkę. — Pan będzie atskaw... — zaczął niepewnie sługa.

Bunder podniósł porywczą głowę.

— Pan będzie na mnie czekał, panie dyrektorze — powiedział głucho. — Pan będzie czekał... jutro, pojutrze, a może i jeszcze dłużej. Pan będzie nasłuchiwał każdego dzwonka w nadziei, że to ja przyszedłem... Nie wiem jeszcze, może przyjdę, może nie.

Sniewski nic nie odpowiedział. Usiadł przy biurku i otworzył teczkę z papierami.

Podniecenie Bundera znikło prędko równie, jak się zjawilo. Znow się uśmiechnął, powolnym i trochę niedbałym ruchem wziął ze stołu banknot pięćdziesięciowy i schował go do wewnętrznej kieszeni marynarki.

Służący chrząknął cicho. — Proszę pana — zwrócił się do Bundera otwierając drzwi.

— Dowiedzenia, panie dyrektorze. — Młody człowiek skłonił się i, zdawało się, czekał, że gospodarz go zatrzyma, a ponieważ to nie nastąpiło, więc się odwrócił i skierował ku wyjściu.

Ciężkie drzwi zamknęły się za nim z cichym trzaskiem i Sniewski został sam.

Gdy Bunder poprzeczony przez starego służącego, przechodził przez salonik, ujrzał we wnęce okiennej postać kobiety. Stała przyciskając czoło do szyby i patrzyła na ulicę. Na odgłos kroków odwróciła się porywczą.

— Proszę pani — powiedział wkładając w dźwięk słów uprzejmość, na jaką go stać było — chciałbym już panią pożegnać...

— Bazyli może odejść — rzekła kobieta do służącego.

— Proszę jasnie pani, pan dyrektor kazał...

— Bazyli może odejść! — powtórzyła niecierpliwie.

— Pani mi chciała coś powiedzieć? — zapytał Bunder, gdy stary sługa znikł bezgłośnie, i spojrzał przy tym na młodą kobietę, której piękna twarz zdradzała wyraźną obawę.

— Czy pan dotrzymał przyrzeczenia? — zapytała podniecona. — Nic mu pan nie mówił o Romanie? Bunder przyrzucił oczy, jak gdyby się zastanawiał.

— Tak, proszę pani — oświadczył wreszcie z godnością. — Nigdy nie zmieniam słowa. On do tej pory nie wie, że jego syn już nie żyje...

IV. Czas mijał. Antyczny zegar w jadalni wybił dziewiątą, gdy stary sługa zapukał ostrożnie do gabinetu. Dyrektor Sniewski siedział lekko pochylony nad biurkiem z głową opartą na dłoniach i spoglądał na Bazylego dziwnym, jakby nieprzytomnym wzrokiem.

— Już dziewiąta, panie dyrektorze — powiedział służący z osobliwym ledwo uchwytnym wyrzutem starego domownika. — Kolacja już jest podana i jasnie pani czeka przy stole.

— Dobrze, Bazyli — westchnął Sniewski. — Zaraz przyjdę. Lokaj chciał się odwrócić, lecz dyrektor zatrzymał go skiniemieniem ręki.

— Czy w wieczornej poczcie nie było listu od młodszego pana? — zapytał.

— Nie, panie dyrektorze, nie było — odpowiedział służący i spuścił oczy.

Sniewski zapalił papierosa.

— Powiedz pani, że zaraz przyjdę.

Bazyli skłonił się milcząco i opuścił gabinet. Po paru minutach Sniewski wszedł do jasno oświetlonej jadalni. Pod wielkim pająkiem stał nakryty na dwie osoby, okrągły stół, przy

którym siedziała pani Adelina Sniewska. Była to kobieta, z którą Bunder zamienił kilka słów na odchodnym.

— Wybacz, kochanie, że się spóźniłem — powiedział Sniewski. Ucałował jej dłoń i usiadł po przeciwnej stronie stołu.

Z przyjemnym uśmiechem skinęła głową.

Po chwili wszedł służący z półmiskiem, nalał wina do kryształowych kieliszków.

— Na razie jesteś nam niepotrzebny, Bazyli — rzekł Sniewski.

— Miałeś jaką przykrość? — zapytała młoda kobieta po odejściu lokaja.

Miała osobliwy głos: w pierwszej chwili robił wrażenie zimnego, oschłego, lecz już po kilku słowach pod pozorną oziębłością można było wyczuć łatwo miękki i serdeczny ton.

— Tak... nie... — zająknął się Sniewski. — Właściwie o tym nie warto mówić. — Do nie dla ciebie, Ado... Sprawy bankowe... Można ci polożyć kawalek ryby?

— Proszę... Dziękuję... Więc sprawy bankowe? Masz słusność, oczywiście, nie wtajemniczając mnie w arkana bankowości, bo i takbym z tego nic nie zrozumiała.

(C. d. n.)



Dr. Wacław Odynieć.

Kilka słów o t. zw. dziecku niekarnem.

Z numerem dzisiejszym wydawnictwo nasze rozpoczyna dwudziesty pierwszy rok istnienia. Zapoczątkowany w r. 1916, w okresie okupacji niemieckiej, „Dziennik Wileński” przetrwał zmienne losy wojny, burzliwy okres utrwalania się u nas państwowości polskiej i wszystkie wstrząsy, w które obfitowało nasze życie polityczne i gospodarcze w ostatnim dwudziestolecu, nie odychając się ani na krok od programu katolickiego i narodowego, któremu niezmiennie hołdowali zarówno wydawcy, jak i redaktorzy naszego pisma.

Śmiało więc można powiedzieć, że dwadzieścia lat istnienia „Dziennika Wileńskiego”, to dwadzieścia lat pracy w służbie idei narodowej. Dziś u progu dwudziestego pierwszego roku naszej egzystencji stwierdzić możemy, że praca nasza nie poszła na marne. Dzięki zbiorowemu wysiłkowi Obozu Narodowego w Polsce, którego częścią jesteśmy, zaczyna zwyciężać już przekonanie, że przyszłość Polski oparta być musi o zorganizowany Naród polski, który jest jedynym władcą ziemi i dóbr materialnych oraz kulturalnych i duchowych Polski.

Świadomość, że nowy pogląd na podstawowe zagadnienia naszego bytu narodowego zwycięża już powszechnie w Polsce, czerpiemy nie z ogłoszeń prasy, lub mów sejmowych, gdzie pod wpływem wycucia nowej koniunktury politycznej, znaleźli się ludzie, którzy dziś równie gorliwie zachwalają hasła narodowe, jak przed paru laty gorliwie je zwalcali, ale z faktu, że szerokie masy ludności wsi i miast, rolników, rzemieślników, robotników, kupców, dotychczas mały udział biorące w życiu publicznym, stają zwarciem w szeregach narodowych.

Zdajemy sobie jednak sprawę z tego, że wszystkie siły wsteczne, hamujące wysiłki organizacyjne narodu, wszystkie elementy masońskie, bezbożnicze, socjalistyczne - komunistyczne i żydowskie mobilizują się,

by nie dopuścić do zwycięstwa idei narodowej, zwycięstwa, które będzie zarazem końcem ich wpływów i nadziei. Wiemy i widzimy naokoło, że tworzy się także w Polsce pod dyktandem Moskwy, na wzór czerwonej Francji i Hiszpanji — „polski front ludowy” i że rozpoczyna on już swą kampanję antynarodową za pośrednictwem stojących na jego usługach organów prasy i przeróżnych organizacji.

Walka o przyszłą Wielką Polskę nie jest zakończona. Toczyć się ona będzie w stale pogłębiającej się atmosferze zrozumienia, że niema w Polsce miejsca na żadne grupy, grupki, koterje i koteryjki, broniące swego osobistego lub klasowego, czy też stanowego interesu.

Są to formacje szcztatkowe, które mimo swą hałasliwość, mimo pozory wpływów i energii, błakają się po bezdrożach idei, dawno wyszłych z obiegu. W starciu ostatecznym o ideologię przyszłej Polski zostaną te formacje zmiecione, jak kurz potężnym wichrem porwany. Nie przywiązujemy też do nich większego znaczenia i nie poświęcamy im zbyt wiele uwagi.

W takim rozumieniu sytuacji bieżącej w Polsce wchodzimy w dwudziesty pierwszy rok naszej działalności. Będziemy w dalszym ciągu współdziałać w tworzeniu potężnego obozu narodowego, ostoi przyszłej Polski. Będziemy walczyli o to, by zręby Polski oparte o ducha nauki Chrystusowej, wzniesione zostały zgodnie z potrzebami narodu polskiego, Polski żywej, bo ogarniającej pokolenie dzisiejsze, oraz dawne i przyszłe.

W pracy naszej liczymy na tych wszystkich naszych przyjaciół, którzy i dotychczas udzielali nam swego poparcia, którzy mimo przeszkód i przeciwności przy nas wytrwali. Liczymy też na nowych przyjaciół, zarówno młodszych, jak i starszych, bo świadomość, że w czasach walki, która nadchodzi, trzeba się opowiedzieć po tej, czy innej stronie przynika, coraz głębiej do mas.

Kto z nas nie zna dziecka niekarnego, które tyle przykrości i zmartwień rodzicom przysparza, które z takim trudem przystosowuje się do normalnego biegu życia szkolnego, dziecka „niedyscyplinowanego” według Bineta, „trudnego do prowadzenia” według terminologii niemieckiej, „chorobą psychiczną” napiętnowanego zgodnie z określeniem belgijskiego uczonego Demoora. — Dziecko niekarne, przekorne i nieposłuszne, prawdziwą bolączką rodziców stanowi; — rozruchane i zuchwałe, pozbawione zdolności do samoopanowania, niepożądanym w szkole jest elementem; — kłótlive, brutalne i agresywne, nie zawsze dodatnio legitymuje się i w gromadzie rówieśników. — Odznaczające się niespokojnym usposobieniem i chorobliwą ruchliwością, dziecko niekarne nie umie się nagiąć do wyńmóg przytłaczającej jego indywidualności trzeźwości dorosłych i rutyny szkolnej, z konieczności tedy rzeczy porządek w domu i w szkole zakłóca. — Zdradzające w wielu razach neurotyczną impulsywność, z braku umiejętności wyładowania energii w odpowiednim kierunku powstała, dziecko niekarne w drodze niewłaściwego zachowania się neutralizuje, rzeczy można, ujemne otaczającej rzeczywistości wrażenia, broniąc się w ten sposób przed nudą i pustką wewnętrzną. — Słowo „dziecko niekarne” wywołuje w umyśle obraz dziecka niezadowolonego, zniechęconego, znudzonego, nie wiedzącego co ze sobą zrobić, które beztrością i radością istnienia nie opromienia, nie rozjaśnia szarego i bezbarwnego życia rodziny.

Dziecko niekarne jest trudnym do rozwiązania zagadnieniem zarówno dla pedagogów jak i psychologów, tem się zapewne tłumaczy, że nie zostały dotąd przez pedagogikę leczniczą opracowane należyte metody postępowania z tego rodzaju trudnymi do wychowania dziećmi.

Przyczyny powstawania niekarności zbiegają się z działaniem na duszę dziecka szeregu szkodliwych, w przeważnej mierze od otoczenia i środowiska dziecka zależnych. Niekarność dziecka w wyjątkowych wypadkach wypływa z jego „złej woli”, z wrodzonych dyspozycji, z odziedziczonych skłonności i wadliwości i z reguły nie może być rozpatrywana, jako nerwowość w ścisłym słowa znaczeniu, aczkolwiek w wielu razach przejawia się w postaci kompensacyjnej reakcji neurotycznej na wspomniane wyżej szkodliwe czynniki natury zewnętrznej. Owe reakcje neurotyczne dzieci niekarnych, bez porównania częściej i jaskrawiej dają się obserwować w niezdrowej moralnie atmosferze życia

codziennego, aniżeli w atmosferze dobrych przykładów, względnej chociażby równowagi duchowej, harmonijnej rodzinnej, gdzie mniej jest momentów, destrukcyjnie na psychikę dziecięcą działających. Wychodząc z założenia, że między postępowaniem dziecka a socjalnym jego otoczeniem ścisły istnieje związek, należy dojść do wniosku, iż genetyka tak bardzo rozpowszechnionej w naszych czasach nerwowości dziecięcej tkwi głównie i przede wszystkim w całości kształcie warunków dzisiejszej rzeczywistości, która, nawiasem mówiąc, bynajmniej nie sprzyja kształtowaniu się intelektualnie i moralnie zdrowej psychiki.

Większość psychologów jest zdania, iż dziecko niekarne jest zarazem dzieckiem nerwowym, na czym jednak polega istota owych zjawisk (t. zn. niekarności i towarzyszącej jej nerwowości, na tego rodzaju pytania w ich rozważaniach odpowiedzi nie znajdujemy. Wyznawcy Freudyzmu (ich coraz mniej) za główną przyczynę nerwowości przyjmują stłumiony prymitywny seksualizm; zwolennicy szkoły Adlera zasadniczej przyczyną niewydolności nerwowej dopatrują się w „kompleksie niepełnowartościowości”; — inni znów, opierając się na badaniach klinicznych i psychologicznych, w poszukiwaniu przyczyny nerwowej niedomogi konstruują teorię „psycho-ekspedycji”, według której zaburzenia nerwowe dziecka powstają w następstwie nudy i braku zabawy, tej naturalnej funkcji natury dziecięcej. Nerwowość w świetle owej metody wglądu w psychiczną rzeczywistość (psycho-ekspedycja) jest tedy wynikiem nienaturalnego dzieciństwa, konsekwencją tego, że dziecko nie jest dzieckiem, że nie może

*) Dziecko już bardzo wczesnie uświadamia sobie swoją bezradność i słabość wśród dorosłych. Pod wpływem tej świadomości, według teorii indywidualnej psychologii A. Adlera, rodzi się w niem uczucie niepełnowartościowości, które przy pewnych okolicznościach może doprowadzić do reakcji neurotycznych.

się bawić („Spieldefizit”). „Popęd do zabawy—mówi F. Schneersohn— jest jednym z decydujących czynników zdrowia psychicznego. Wesola, pochłaniająca umysł dziecka zabawa, daje mu zapomnienie, a nawet siłę przezwyciężenia chorobliwych skłonności, dziecko natomiast samotne, nieznajdujące sprzyjającej sposobności do zabawy, jest smutne, znudzone, chorobliwie rozdrażnione i w takim stanie mniej zdolne do opanowania chorobliwych swych skłonności. Te same objawy spotykamy u dziecka, które z jakiegokolwiek powodu wykluczone zostało z grona towarzyszy zabawy, lub gdy w takim gronie hamowany jest jego naturalny popęd do zabawy, będący wszak wyrazem instynktowego popędu do „życia” (prof. dr. F. Schneersohn — „Samotność i nuda w życiu dziecka”, str. 12—13). Tak czy inaczej, a fakt pozostaje faktem: nerwowość dzieci jest zjawiskiem wielce niepokojącym. Niepokojącym ze względu na następujących: dziecko w żadnym razie nie może być traktowane jako miniaturowa człowieka dorosłego, jest bowiem odrębną istotą, własnym życiem, według własnych praw żyjącą; lata dzieciństwa nie są li tylko naszą przeszłością, stanowią bowiem fundament, na którym opiera się cały gmach naszej osobowości; konflikty duchowe z lat dziecięcych mogą powodować niedomagania nerwowe, trwające przez całe dalsze życie człowieka. „Chorujemy i cierpimy przez całe życie z powodu konfliktów z lat dziecięcych, albo odwrotnie nie zaznajemy w latach dojrzałych uczucia duchowej pewności, stojąc na mocnym gruncie harmonijnie przeżytego dzieciństwa, które jakby cement nadaje duszy naszej krzepkość na całe życie. Bieg życia dorosłego jest w dużej mierze zależny od nieustannego wpływu okresu dzieciństwa” („Samotność i nuda w życiu dziecka” — str. 140).

Z powyższych rozważań wynika, iż troska o zdrowie psychiczne dziecka winna być w dobie dzisiejszej zagadnieniem pierwszorzędnej wagi.

Wszystkim Szanownym Swoim Klientom
życzenia Noworoczne zasyła Biuro Ogłoszeń
STEFANA GRABOWSKIEGO
Garbarska 1. Tel. 82.

Jak zegnać lata chude?

Kto chce zegnać piosenkami rok ubiegły, a razem z nim pół tuzina lat chudych, niechaj zajrzy do niewielkiego zbioru wierszy:
— Robertus - Expertus, Z Księgi Gólych, Warszawa, str. 64.
(Bo Kasprowicza „Z Księgi Ubogich” to co innego).
Są to niejako przebrania... na goło różnych najbardziej znanych wierszy, nie bez przeproszenia: Wybaczenie wieszcie i mistrze sławni, że w waszej formy przedziwo śmiałem niekiedy stroić zuchwałe Własnych pomysłów tworzywo. Nastaly czasy, że i w Muz państwie U Helikońskich wzgórz szczytu Trudno jest tworzyć coś bez pożyczki, Lub rzeczowego kredytu.
Były dawniej sonety krymskie, mogą być teraz kryzysowe—(„Wjechałem na golizną objęte przestworzy”), z wcale nie mniejszym nastrojem pustki rozległej:
Sę na sprzedaż las, zboże, towary, palace... Tysiące rąk i mózgów wołają o pracę... Kupować niema za oo,—ni pracować poco. Rzekliby: ludzkość jest dziwna złożona niemocą.
Przy dostatku wszystkiego tkwi w beznędznej nędzy,
Bo jak krwi w niej krącenie zastęga pieniądzy.
Pieśń tęsknoty miłosnej („W Szwajcarii”) odżywa („Mój romans z gotówką”) i w tej dziedzinie: Odkąd zniknęła, jak sen jaki złoty Przeżyłam ciężkie troski i kłopoty... W odległym grodzie jest jedna lasada, Gdzie Paktól wody złocistymi wpada. Pozwól w jej wnętrzu zapuścić zórwał...

Tam ją ujrzałem i zaraz olśniony, że nieprzebrane przedstawia miliony, Wierzyć zacząłem i wierzę że kofca; Tak była bowiem jasna i świecąca Polyskiem monet i luną klejnotów, Taką promienną jedwabiem banknotów... Gdy oczy przeszły po tych lśnících roztoczy, To zakochały się w niej moje oczy; A za tę zjawę — tak pełną pocieszeń Poszłyby ręce — ach! i poszła kieszeń. I tak się poczył przedko romans kleiń, że chciałem po nią już z wekselkiem lecieć...
Stało się!... W lałdaoh złocistego giezła Gdzieś roztopiła się, zgasła i zozela!... Ze smutną duszą i zniekanem ciałem, Już bez gotówki byłem, — tak zostałem. I coraz mocniej czuję to, że wszędzie, Żle mi jest bez niej, i wiem, że źle będzie!
W balladzie współczesnej, czy wojewoda czy burmistrz, nie żony zabiłkanej będzie szukał, ale gotówki zaginionej:
Z kawiarnianej altany burmistrz miasta zdyszany Wpadł na Ratusz, jak kula z gwintówki. Zawezwawszy kasjera, drzwi od kasy otwiera — Spojrzył, zadrzał, — nie znalazł gotówki. — Allo! panie kasjerze! całą prawdę mów szczerze Nie ukrywaj mi nic po próżnicy... To można głowę stracić... dziś muszę pensje płać!
I już piekło mi robią lawany... Pustki przyczyna inna, to golizna jest winna, Ze tak źle w naszej kasie się dzieje... Już najnamdrzejzy na świecie — król Salomon, żyd przecie, Rzekł: z próżnego nikt nic nie należy.

Podatki nie wpływają, licytacje spadają, Kredyt skrył się za siódmą gdzieś kratą, Gdy są goli mieszczanie, miasto też w gółym stanie, Niech Magistrat poradzi coś na to!... Łącz się z tem zresztą i taka uwaga: Pisał Mickiewicz, który był rozsądku wzorem, — „Głupi mówi: niech sobie wyschnie źródło w górach, Byleby mi ciekła woda w miejskich rurach”. A jak nazwał takiego, co twierdzi z uporem: — „Niech się wypróżni kieszeń u obywateli, Bylebyśmy gotówkę w kasach miejskich mieli?”
Zabawy także — (Wieczornica) — inne niż bywało: Podateczki — kochaneżki Wszystkie z dodatkami, Awizacje, ekscytacje Wszystkie z nakazami, I wekselki — poczet wielki Strojne protestami, Wszystkie społem, tańcząc kołem Tupiąc obcasami. Pan komornik różnie od ucha, Sekwestrator w puzon dmucha, Egzekutor końcem kija Na cymbalach takt wybija I golizna zdobycz czując, Podryguje, przyspiewując: Hul hal
Było raz dwu przyjaciół: Był mój szkolnym kolegą... Jako ochotnicy Służyliśmy w tym samym oddziale konnicy W dwudziestym roku...
A potem jeden z nich odwiedził drugiego — („Odwiedziny w Tworłkach”) — i dowiedział się, jak on się tam dostał, zaznawszy stosunków z urzędem skarbowym: Wreszcie wszystko wyznawszy, jakby na spowiedzi,

Złożyłem deklarację, czekam odpowiedzi, Zeby zaś mózł podatki spłacić i daninę Sprzedałem kawał lasu i folwark wraz z młynem! — Pan tak wiele wykazał, że musi być więcej! — Brzmiała odpowiedź... Słuchaj, że mózł mi się kręci
Poczułem po raz pierwszy... Malarz miał doskonały pomysł, który spełził na niczem: Pomysł mi wpadł do głowy, Odtworzę na przestrzonnem płótnie Banknot studolarowy. Studolarówka — temat pyszny!... Tyłko mam szkopol wielki: Nie mogę znikąd, mimo starań, Dostać, psia krew, modelki!
A piosenka do mazurka Szopena będzie teraz taka: Szmula dotąd niema A duszyczka roi, Ciągłe przed oczyma Faktoryzko stoi. Na grubym procencie Wziął plenipotencję — A nuż nie dostanie?... Dostanie, dostanie!... Przyrzekł już na fródę Przywieźć złotych tysiąc — I na swoją brodę Musiał mi to przysiąc! Dziś termin wypada, A on gdzieś przepada — Pewnie nie przywiezie?... Przywiezie, przywiezie!... Szmula dotąd niema A duszyczka roi, Ciągłe przed oczyma, Jak zakłęty stoi. — Ach! jak kocham mamę, Auto wjeżdża w bramę. Ktoś obcy na przedzie... To... komornik jedzie...

Również i „La donna è mobile” teraz się... ustali: Golizna stała jest Wcale nie płocha, Kogo pokocha To kocha go na fest! Dawniej jodły szumiały na gór szczytce, a teraz: Szumią weksle u rejeta, Szumi cały pęk... Kto o wekslach swych pamięta, Tego bierze lek. Nie mam strachu ja przed nikim, Jeno drzę przed komornikiem. — A ty wekslu, ty, jodny, Sola — wekslu mój! Można także wejść na grunt piosenki ludowej („Umarł Maciek umarł”) w tym samym duchu: A pon sekwestrator z powiatu naszego To dusę ma srożą od Macka owego, Bo choć robi dwa zajęcia Jesce znajdzie coś do wzięcia! Oj, dana, dana!
Albo też: Pije goły do gołego A do gołej gola. Goly ty, goly ja, Kompanja wesola. A kto nie jest goły, temu obciążę poły, Szach-mach z tyłu, szach-mach z przodu, Bo za wiele ma dochodu. Kończy się to jednak odą do golców, niepozbawioną nadziei: Bez grosza przy duszy—to bankrutów ludy, Golizno! dodaj mi sprytu! Niech nad gołym wleczę światem W rajska krajnę uludy... Pryskają kryzysu lody, Twarde kruszają podatki, — Kredytu wzbierają wody... Golizno, pakuj manatki.
Może jest to na czasie obecnie po... oderwaniu się od dna? S.

FRONT ANTYKOMUNISTYCZNY

W swych rozważaniach przedświątecznych przemawia p. Mackiewicz w „Słowie” wileńskim za utworzeniem jednolitego „frontu” antykomunistycznego dla skutecznego przeciwstawienia się „frontowi ludowemu”, w którym, jak wiadomo, komuniści odgrywają rolę kierowniczą.

Komunizm jest dla Polski większym niebezpieczeństwem, niż to się ogółowi naszemu wydaje, a to ze względu na bliskość Rosji bolszewickiej, wielką ilość Żydów i istniejące u nas nieporozumienie między rządem a społeczeństwem. Nie możemy też sobie pozwolić na luksus wojny domowej, takiej np. jak w Hiszpanii. Dla tych wszystkich względów jest niewątpliwie rzeczą potrzebną jednolite stanowisko i solidna akcja wszystkich żywiołów, które widzą niebezpieczeństwo komunistyczne.

Lecz takie stanowisko i taka akcja nie wyczerpują wcale tego, co zrobić należy, by Polska była wolna od komunizmu. Powiemy więcej — są to tylko paliatywy. Ażeby utrzymać naród nasz w łożysku kultury zachodnio-europejskiej, nie wystarczą działania natury negatywnej, rzeczą najważniejszą jest działanie pozytywne — odpowiednia akcja społeczna, gospodarcza i moralna, słowem odpowiednia polityka w najobszerniejszym tego słowa znaczeniu. Jak zaś nas uczyć przykłady w innych krajach Europy dzisiejszej, polityka państwa ażeby była energiczna i skuteczna, musi wynikać z jasnych zasad, musi się opierać na wielkim, obejmującym wszystkie warstwy prądzie narodowym. Jest złudzeniem przypuszczanie, że można prowadzić energiczną i skuteczną politykę, opierając się na jakiejś kooperatywie różnych grup, odłamów i stronnictw, które nie mają między sobą nic więcej wspólnego, jak chęć walki z komunizmem, a różnią się przez swoje poglądy na zasadnicze zagadnienia polityczne. Rządy koalicyjne na gruncie parlamentarnym są zawsze niezdolne do wielkiego, skoordynowanego wysiłku, bo zużywają swe siły na tarcia wewnętrzne. O ile trudniej wykrzesać aktywność z koalicji prądów społecznych i politycznych!

Uważamy za rzecz zgoła bezprzedmiotową prowadzenie rozpraw na temat systemu rządów totalnych. Nie chodzi wszak o teorie socjologiczne czy polityczne, lecz o rzeczywistość polską; pozostawmy tedy na boku spory nominalistyczne i szukajmy najwłaściwszych metod działania dla Polski. Otóż pozwalamy sobie twierdzić, że u nas więcej niż w innych krajach jest rzeczą konieczną oparcie całej polityki na jasnych zasadach i na wielkim narodowym prądzie.

Mogliśmy przytoczyć wiele argumentów na poparcie tej tezy. Ograniczymy się do jednego, najważniejszego. Nigdzie nie ma tak wielkiego znaczenia dla przyszłości kraju, jak u nas sprawa żydowska. To też kto chce mieć możliwość prowadzenia energicznej i skutecznej polityki (a tylko taka polityka może być prawdziwie antykomunistyczna), ten musi zajmować wyraźne i bezkompromisowe stanowisko w stosunku do Żydów, takie stanowisko, jakie zajmuje Stronnictwo Narodowe.

Wychodząc z powyżej zaznaczonych założeń, nie mamy żadnych uprzedzeń, ani z góry powziętych poglądów. Nie jesteśmy przeciwnikami współdziałania różnych grup politycznych, czy odłamów społecznych. A to tym bardziej, że krystalizacja wewnętrzna nie jest u nas jeszcze zakończona. Stawiamy tylko jeden warunek — konieczność uznania wspólnych zasad i konieczność oparcia się na wielkim prądzie narodowym, który w Polsce istnieje, pogłę-

BASKOWIE

W obozie czerwonym w Hiszpanii coraz odrębniejsze stanowisko zaczyna zajmować — republika Basków.

Nie jest ona terytorialnie związana z głównym obszarem czerwonej Hiszpanii, wraz z Katalonią (co prawda, łączy się bezpośrednio z komunistycznym zagłębieniem górniczym w Asturii). Leży bowiem na północnym wybrzeżu Hiszpanii, nad zatoką Biskajską — i odgródzona jest od czerwonej Katalonii, Walencji, Nowej Kastylii i t. d. — rozległym pasem ziem Hiszpanii narodowej: Nawarry, Aragonii, Starej Kastylii i t. d.

Nie posiada zabarwienia komunistycznego. Lud baskijski jest szczerze katolicki. Ruch separatystyczny baskijski posiada w swych szeregach wielu księży (podobnie jak u nas, przed wojną, ruch litewski). To też całe oblicze polityczne republiki Baskijskiej jest wprawdzie radykalne i lewicowe, jednak nie na tyle, by powodowało to nie dający się usunąć rozdziew między Baskią a katolicyzmem.

Wprawdzie w twierdzeniach prasy „Folksfrontu” w całej Europie, iż nacjonalizm baskijski jest ruchem nawskroś katolickim, jest z pewnością wiele przesady. Z wywiadów z „katolickimi” wodzami Baskii, które czytaliśmy w prasie czerwonego frontu, oblicze tych ludzi wyłania się w postaci niekonięcznie ortodoksyjnie katolickiej. Sądząc z tych wywiadów, jest się raczej skłonny wyobrazić sobie wodzów Baskii, jako tegich masonów i radykałów, którzy przybierają na siebie maskę katolicyzmu, aby nie być w rozdziewku z uczuciami szczerze katolickiego, baskijskiego ludu. Ale bądź co bądź, Baskia czerwonej Katalonii raczej nie przypomina, lub przypomina tylko częściowo. Nie można mówić o „czerwonej” Baskii, — raczej chyba o „różowej”.

Po trzecie wreszcie, Baskia ma inne konekcje zagraniczne, aniżeli Katalonia, i właściwie czerwona Hiszpania (Madryt i Walencja). O ile tam ta opiera się o Rosję Sowiecką a po części o Francję Leona Bluma, o tyle Baskia, nie gardząc zresztą pomocą, zarówno francuską, jak sowiecką, ma również, ponoć i poparcie Anglii.

Czemże są Baskowie — ten, trzeba przyznać, dzielny lud, który tak twardo broni się na swym szczupłym terytorium pod Bilbao?

Jest to szczytłok prastarej jakiejś ludności, który zachował się w górach nad zatoką Biskajską, jako jedyna w całej Europie (poza stanowiącymi później napływ Węgrami, Turkami i Finami) grupa etniczna nieindeuropejska.

W roku 1873 znany badacz języka baskijskiego, książę Ludwik Lucjan Bonaparte, obliczył, że Basków jest w Europie 800.000, z czego 660.000 w Hiszpanii (prowincje: Biscaya, Guipuzcoa i część Alawy i Nawarry), oraz 140.000 we Francji (okolice Bajonny). Dzisiaj część Basków uległa wynarodowieniu (zwłaszcza w prowincji Nawarry), to też jest ich w Europie zapewne nie więcej, niż 650 tys., z czego 520.000 w Hiszpanii i 130.000 we Francji. Poza tym, sporo Basków jest też i w Ameryce.

Nacjonaliści baskijski marzą wprawdzie o utworzeniu republiki baskijskiej z Baskii zarówno hiszpańskiej, jak francuskiej, narazie jednak, w praktyce, podstawa ich poczynań jest Baskia hiszpańska, to znaczy pół miliona ludności baskijskiej. Jest to połowa tego, co liczy naród estoński (milijon głów), mniej o jedną trzecią, niż ludność królestwa Albanii (800.000) i tylko trzy razy

więcej, niż naród łużycki (150 — 160.000). Zresztą, również i owe pół miliona ludności baskijskiej nie jest w całości pod władzą nacjonalistów baskijskich: duża część Baskii hiszpańskiej jest już w reku zwycięskich wojsk gen. Mola i regreté (karlistów) z Nawarry.

Język baskijski, który sami Baskowie nazywają euskera, euskara, lub eskuara, a który dzieli się na kilka dość silnie zróżniczkowanych dialektów, jest oddawna zagadką dla językoznawców.

Jedno jest pewne: że zachodzi pokrewieństwo między językiem Basków, a językiem Iberów, którzy zamieszkiwali Hiszpanie przed jej podbojem przez Rzymian. Iberowie pozostawili po sobie kilkadziesiąt wyrazów w różnych napisach (przeważnie w alfabecie fenickim). Wyrazy te wykazują ścisłą łączność z językiem Basków. Ale mimo to, Iberowie zdaje się nie byli krewniakami Basków. Był to, zdaje się, lud, który Hiszpa-

nie podbił — i od podbitej ludności spokrewnionej z Baskami, przejął jej język. Sami Baskowie nie byli nigdy przez Iberów podbici.

Istnieje hipoteza, że język baskijski (a także i ów język, który sobie przyswoili Iberowie), jest spokrewniony z zagasłym językiem Etrusków w północnych Włoszech, z żyjącymi po dziś dzień językami Kaukazu (gruzyński, czerkieski, czeczeński, lergijski i t. d.), oraz z przedsemickimi (przedbabilońskimi) językami bliskiego wschodu: sumeryjskim, elamickim, hetveckim i t. d. — Badania nad sprawdzeniem hipotezy jeszcze sa nie dość daleko posunięte, by można było tę hipotezę ostatecznie przyjąć, lub odrzucić. W każdym razie jeśli hipoteza ta się sprawdzi, znaczyłoby to, że Baskowie są szczątkiem prastarej rasy, która zamieszkiwała kraje dokoła morza Śródziemnego w czasach, poprzedzających powstanie nad tym morzem, szeregu wielkich cywilizacji, takich, jak egipska, babilońska - asyryjska, fenicka, grecka, rzymska i t. d.

Baskowie przechowali również i w swym folklorze (a nie tylko w języku) wiele śladów zamierchłej przeszłości.

Byłoby szkoda, gdyby lud ten miał wymrzeć, lub ulec wynarodowieniu. Z drugiej jednak strony, nie wydaje się rzeczą uzasadnioną, by lud ten, który niczego wielkiego w swych dziejach nie stworzył i którego literatura (datująca się swymi początkami od XVI wieku) nie wyszła dotąd z fazy skromnych pierwocin (książki religijne, broszury i czasopisma ludowe i t. d.), miał osiągnąć byt niepodległy, ostatecznie tym samym wielki naród: Hiszpanię.



Obrady parlamentu francuskiego Trzy doniosłe ustawy

PARYŻ (PAT). Pomimo wyjątkowo tempa prac obu izb ustawodawczych jasną stało się rzeczą już we wtorek wieczorem, że ustawa o amnestii nie będzie załatwiona w roku bieżącym, to też została ona zdjęta z porządku dziennego senatu i wędzie pod obrady dopiero po podjęciu prac ustawodawczych w dn. 12-ym stycznia 1937 r.

Poza ustawą o pożyczce polskiej praca obu izb ustawodawczych zmierzająca do zatwierdzenia trzech ustaw zasadniczych, t. j. reformy finansowej, budżetu i ustawy o arbitrażu przymusowym. Reforma finansowa, która była już rozpatrywana w Izbie, w senacie i po raz drugi w Izbie z poprawkami senackimi, powróciła we środę po południu do senatu. Przy tej ustawie rozbieżności między senatem a izbą deputowanych mają charakter dość poważny, bo dotyczą podatku dochodowego, podatku spadkowego oraz paragrafu, który przewidywał, że we wszystkich urzędach podatkowych wyłożone będą do wglądu publicznego listy podatników z kwotami podatku dochodowego przez nich opłacanego. Senat paragraf ten skreślił, natomiast Izba przy drugich rozprawach przywróciła go w całości.

Budżet, który został w nocy z wtorku na środę załatwiony w senacie, jeszcze w ciągu nocy powrócił do komisji finansowej Izby. Wobec poważnych obciążeń wydatków, przeprowadzonych przez senat uzgodnienie tego budżetu między obu izbami będzie rzeczą nielatwą. W kołach parlamentarnych oczekują, że zarówno ustawa o reformie finansowej, jak i sprawa budżetu będą przechodzić

jeszcze po dwa, trzy, a nawet cztery razy między Izbą a senatem przed północą noworoczną.

Trzecia wielka ustawa, t. j. ustawa o arbitrażu przymusowym, która została już niemal całkowicie uzgodniona i której tylko dwa punkty pozostały do ostatecznego załatwienia między Izbą a senatem, a mianowicie punkt o wyłączeniu z pod ustawy zatargów w rolnictwie i punkt pozwalający wyznaczyć superarbitrów z pomiędzy byłych urzędników administracyjnych, może natrafić w senacie, dokąd ustawa wpłynęła z powrotem o godz. 17, na poważne trudności, wynikające już nie z jej treści, a z okoliczności ubocznych. Okolicznością tą jest sytuacja strajkowa w przemyśle spożywczym. Strajk ten wybuchł przeciwko orzeczeniu arbitra, a nawet przeciw ponownemu arbitrażowi i po ponownym podpisaniu przez delegatów w ciągu nocy nowej umowy zbiorowej. W ciągu środy strajk przybrał formy łagodniejszej.

Rokowania włosko-angielskie

LONDYN (PAT). Rokowania włosko-włoskie w sprawie porozumienia, któreby położyło kres naprężeniu, wynikłemu między obu państwami na tle wojny abisyńskiej, zostały zakończone. Obecnie redagowany jest tekst jednorozbiornych not, w których oba rządy mają sobie udzielić wzajemnej gwarancji, zapewniającej bezpieczeństwo i status quo na morzu Śródziemnym. Oficjalna wymiana tych not nastąpić ma w Rzymie w nadchodzącą niedzielę po południu.

polityce i w życiu polskim zapanały pewne zaskakujące zmiany; jeśli pragnie mieć władzę, to dlatego, by te zasady utrwalił i by na nich oprzeć politykę, prowadzącą do wielkości Polski. W naszym tedy rozumieniu, kto chce prawdziwej „zgody narodowej” w Polsce, ten nie powinien się głowić nad tym, jaką by wymyślił kombinację i jakie rzucił ogólnikowe hasła, koło których by się mogli skupić i ci „od Sasa” i ci „od lasa”, lecz powinien się zastanawiać, jakie powinny być ustalone zasady i metody polityki narodowej. Jeśli się koło tych zasad i tych metod zgromadzą Polacy, którzy pochodzą z różnych grup i odłamów, to będzie to jedyny „front” wspólny, oparty na trwałych podstawach i zdolny do celowego działania politycznego.

PRZEGLĄD PRASY

POSŁOWIE ŻYDOWSCY W SEJMIE

W prasie żydowskiej toczy się zainicjowana przez „Hajnt” dyskusja nad tym, czy posłowie żydowscy powinni złożyć swe mandaty sejmowe. Krok ten miałby być protestem przeciw stanowisku rządu i Sejmu w sprawie żydowskiej i miałby równocześnie ułatwić zbliżenie Żydów do polskiej lewicy, która w wyborach do Sejmu udziału nie wzięła.

Przeciw złożeniu mandatów wypowiada się stanowczo „Nasz Przegląd”. Przedstawia on, że obecność posłów żydowskich w Sejmie nie utrudnia wcale współdziałania Żydów z socjalistami polskimi podczas wyborów miejskich w Łodzi.

„Obecność posła Minberga w Sejmie nie stanowiła przeszkody podczas kampanii wyborczej do Rady Miejskiej w Łodzi, gdyż jak wiadomo liczni wyborcy „burżuazyjno-żydowscy” poparli listę socjalistyczną, nie bynajmniej z racji wysuwanych przez nią hasel społecznych, lecz jedynie dlatego, iż stancli wobec faktu walnej rozgrywki pomiędzy lewicą demokratyczną, hołdującą zasadniczo hasiom równości obywatelskiej, a prawicą antysemitką - faszystowską, dążącą do pozbawienia ludności żydowskiej elementarnych praw obywatelskich.

Fakt ten jest tak jaskrawy, iż obala on twierdzenie zwolenników złożenia mandatów, jakoby dalsze pozostawanie naszych przedstawicieli w Sejmie i Senacie przyczyniły się do powstania zapory między narodem - żydowską społecznością i demokracją polską w obecnych czasach przełomowych.”

Również „Pięta Rano” i „Moment” występują przeciw złożeniu mandatów. Dyskusja ta świadczy o zaniepokojeniu, jakie ogarnęło Żydów w związku z wyrównywaniem się w społeczeństwie polskim poglądów na kwestię żydowską.

NIEMCY I SOWIETY

Korespondent berliński „Gazety Polskiej”, analizując w dłuższym wywodzie stosunki niemiecko-sowieckie, dochodzi do wniosku, iż

„mylną byłaby przypowieźnia, że w Berlinie szykują się do niedalekiej antykomunistycznej wyprawy. Dobrze tu rozumieją, że zewnętrzno-polityczne położenie Rzeszy nie sprzyjałoby takiemu przedsięwzięciu. Jeszcze lepiej zdają tu sobie sprawę z tego, że zarówno obecne stadium rozbudowy armii (praktycznie biorąc, Niemcy nie mają wyćwiczonego rezerwy), jak i położenie gospodarcze kraju (zupełny brak złota, niedobór tłuszczów i surowców) nakazują niemieckiej polityce zagranicznej duży umiar.

Wszelstronna analiza położenia wewnętrzne i zewnętrzne Związku Sowieckiego prowadzi również do stwierdzenia, że wyprawa czerwonych sił zbrojnych na „faszystowską” Europę jest ewentualnością bardzo mało prawdopodobną.

Najmniej ryzykowną próbą zbolszewizowania Europy byłoby wywołanie wojny wśród narodów europejskich. A więc i odwrotnie: najsukcesywniejszą metodą obrony przed bolszewizacją jest pokój w Europie i pojednanie jednych narodów z drugimi, pojednanie na jednej możliwej płaszczyźnie: wolnych z wolnymi, równych z równymi.”

Oczywiście, szczerze pojednanie narodów europejskich uniemożliwiłoby akcją komunistyczną. Ale trzeba sobie powiedzieć, że jest to cel jeszcze daleki. A niemają przeszkodę stanowią właśnie Niemcy ze swą psychiką imperialistyczną, która budzi u wszystkich ich sąsiadów słuszną niepokój i nieufność.

„ZACZYŃ” ROBI BILANS

Tygodnik sanacyjny „Zaczyń” daje w artykule „Klucz pozycji — nasze dziś”, podpisanym cyfrą 123, niezmiernie smutny obraz naszego dorobku państwowego w r. 1936. Oto co pisze o administracji:

„Na licznych polach swej pracy, administracja ta nie jest sprężystym i świadomym swego celu organem budowania potęgi państwa, lecz ocięzłą i ospałą biurokratyczną maszyną, pozbawioną twórczego ducha i woli czynu. I jeszcze wielokrotnie się zdarza, że tam, gdzie tylko administracja mogłaby pchnąć życie naprzód, biurokracja pod pozorami urzędowego porządku, konieczności formalnych i różnie komentowanego prawa — hamuje postęp, gniewie inicjatywę i realny dorobek ludzi, zabija w nich chęć do konstruktywnej pracy i demoralizuje. — pomniejsza, gnębi i niszczy prawdziwą zdolność i twórczość.”

Koniec wywodów brzmi bardzo melancholijnie:

„Jeśli wszystkie pasywa i aktywa naszej pozycji w świecie ułożymy w wielki bilans Polski na rok 1936, saldo tego bilansu w zestawieniu z bilansowym saldem naszych współzawodników powie nam, iż w życiu naszym byli jacyś straszni winowajcy, ludzie winni największej zbrodni — zmarnowania potencjalnej potęgi państwa polskiego.”

Gdzie są ci winowajcy? Jak się nazywają? Dlaczego „Zaczyń” nie chce tego powiedzieć? Przecież zna ich dobrze — podobnie zresztą, jak i my ich znamy...

bia się i nabiera coraz większego rozmachu.

Dla wyjaśnienia, co przez to rozumimy, na jednym przykładzie powiemy, że do rzędu takich zasad należy konieczność zdecydowanej walki politycznej z Żydami i z będącą ich narzędziem masonerią, oraz z całą ideologią, którą Żydzi za pośrednictwem masonerii usiłują narzucić narodowi polskiemu.

Nie naszą już jest winą, że gdy zastosujemy powyżej wskazany odczynnik, to robi się koło nas pustka, wśród której rozlega się argument, że oto gotowi są inni stanąć obok nas na gruncie „narodowym”, lecz nie w stylu „endeckim”, to znaczy z usunięciem drażliwych zagadnień żydowskich i masonickich. Przewidując „Endecja” wymyśliłi Żydzi: w r. 1905,

oni nadali mu też treść pogardliwą i ujemną. Z tego wynika, że cechę „endeckości” stanowi jasne i zdecydowane stanowisko wobec Żydów. Kto uważnie przeczytał nasze wywody, ten musi dojść do wniosku, że nie uznajemy możliwości istnienia prawdziwego i zdolnego do energicznego i twórczego działania ruchu narodowego, jeśli ruch ten nie będzie „endeckim” (używamy tej nazwy w sensie danym jej przez Żydów i masonów).

Ruch, który my tutaj reprezentujemy, nie pragnie dojść do władzy kombinacjami i sztuczkami, czy to parlamentarnymi, czy też innymi; nie poszukuje też tej władzy dlatego, by zadowolić ambicje lub też uzyskać stanowiska dla swych członków. Ruch ten dąży do tego, by w

OFICEROWIE LINIOWI

Czerwony kolos na Wschodzie trzyma stale pod bronią miliony ludzi. Co rok wchodzi do linii tysiące czołgów i samolotów. Czerwona armia — zbrojne ramię „światowego proletariatu” ponieść ma przez całą Europę żagiew komunistycznej rewolucji.

Droga jej prowadzi przez Polskę. Brunatny kolos z Zachodu urzeczywistnił już prawie — ideał narodu pod bronią. Sześćdziesięciomilionowy naród zahipnotyzowany mitem boskiej krwi germańskiej, scementowany potężną ideą nacjonalistyczną, dusi się w swych granicach. Volk ohne Raum — naród bez przestrzeni.

Droga do niej prowadzi przez Polskę.

Dwa największe narody Europy w służbie dwu idei toczą już ze sobą pierwsze dywersyjne potyczki — półwysp iberyjski płonie! Nad naszymi granicami spiętrzają się dwie olbrzymie wrogie fale, nie zatrzyma je ani morze, ani góry.

Zatrzyma je tylko — Armia Polska.

Armie tę poprowadzi w pole oficer — oficer liniowy, oficer rezerwy.

Oficerowie zawodowi, to w razie mobilizacji — sztabowcy, to instruktorzy. Żołnierza naszego poprowadzi w pole, będzie dzień i noc przy nim, a w ataku przed nim — dowódca plutonu, podporucznik czy podchorąży rezerwy.

Podchorąży i podporucznik rezerwy to w lwiej części akademicy lub by-

ły akademicy. Akademicy polscy, już od wielu lat, to prawie wyłącznie narodowcy, w lwiej części — czynni narodowcy.

Kto będzie pełnowartościowym oficerem bojowym? Czy młodzieniec wy-

chowany w komunizujących Legionach Młodych, pacyfistycznym Z. P. M. D., związkach socjalistycznych lub im podobnym?

Pełnowartościowym oficerem bojowym może być tylko jednostka prze-

siągnięta ideą nacjonalistyczną.

Czy wskazany jest i dopuszczalnym obniżanie wartości i usiłowania zabicia poczucia honoru w lwiej części naszych przyszłych oficerów liniowych.

Ponowne zapisy na Uniwersytecie Warszawskim

Rektor U. J. P. ogłosił następujący komunikat:

Decyzją Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dn. 12 grudnia 1936 r. zostały otwarte Wydziały: Teologii Katolickiej, Teologii Ewangelickiej, Studium Teologii Prawosławnej oraz Wydział Lekarski Uniwersytetu Józef Pilsudskiego, z dniem zaś 1 stycznia 1937 r. zostają otwarte pozostałe Wydziały. Jednocześnie Pan Minister zarządził ponowne zapisy wszystkich słuchaczy (studentów czynnych i urlopowanych, absolwentów, doktorantów i wolnych słuchaczy) do Uniwersytetu bez wnoszenia jednak ponownych opłat wstępnych (manipulacyjna, wpisowa). Studenci urlopowani z racji odbywania czynnej służby wojskowej są wolni od ponownych wpisów.

O ponowne przyjęcie mogą ubiegać się jedynie ci pp. Słuchacze, którzy byli czynnymi słuchaczami w chwili zamknięcia Uniwersytetu przez Pana Ministra, tj. w dniu 25.11.1936 r. oraz nowoprzyjęci słuchacze w roku bieżącym akademickim, a dotychczas niezaimmatrykulowani, przy czym zapisywać się mogą wyłącznie na te same Wydziały, na których do tyczas byli zapisani. Kandydaci, których podania w roku bieżącym akademickim zostały załatwione odmownie, obecnie nie mają prawa ponownego zapisu.

Słuchacze Wydziałów: Teologicznych, Studium Teologii Prawosławnej oraz Lekarskiego mogą ponownie zapisywać się, poczynając od dnia 12 grudnia 1936 r. Ponowne zapisy na Wydziały: Prawa, Humanistyczny, Matematyczny - Przyrodniczy, Farmaceutyczny i Weterynaryjny odbędą się równocześnie wg. kursów (lat studiów) w kolejności następującej:

- na I kurs (rok studiów) w dniach: 2 i 4 stycznia 1937 r.,
- na II kurs (rok studiów) w dniu 5 stycznia 1937 r.,
- na III kurs (rok studiów) w dniu 7 stycznia 1937 r.,
- na IV kurs i dalsze lata studiów, oraz dla absolwentów i doktorantów — w dniu 8 stycznia 1937 r.

Podania o ponowne przyjęcie należy składać wyłącznie na formularzach specjalnego typu i barwy, a mianowicie: dla Wydziałów Teologicznych koloru złotego, dla Wydziału Prawa koloru różowego, dla Wydziału Lekarskiego, Farmaceutycznego i Weterynaryjnego koloru zielonego, dla Wydz. Humanistycznego koloru pomarańczowego, dla Wydz. Matematycznego - Przyrodniczego koloru niebieskiego. Formularze nabywać można u woźnych w Dziekanatach w cenie groszy 20 za egzemplarz.

Przy składaniu podania należy okazać bezwzględnie indeks (wykaz wykładów i ćwiczeń). Bez okazania indeksów podania przyjmowane nie będą.

P. P. nowoprzyjęci słuchacze, a dotychczas niezaimmatrykulowani winni w podaniach zaznaczyć, że indeksów nie posiadają z powodu niedopełnienia jeszcze aktu immatrykulacji, następnie drugie go dnia po złożeniu podania winni się zgłosić do Sekretariatu Studenckiego, celem dokonania wymaganych formalności.

Studenci Wydziału Prawa składają podania w hallu Biblioteki Uniwersyteckiej, studenci Wydziału Humanistycznego — w gmachu b. Szkoły Głównej, gdzie obecnie mieszczą się Zakłady Botaniki i Fizjologii Roślin, studenci pozostałych Wydziałów we właściwych Dziekanatach.

Urzednicy uniwersyteccy, przyjmują podania, wydają pokwitowania z obowiązkową datą zgłoszenia się powtórnego słuchaczy do tychże punktów urzędowania, celem ostemplowania legitymacji studenckich z roku 1936-37, które do piero po ostemplowaniu dają prawo wstępu na teren Uniwersytetu.

Legitymacje słuchaczy Wydziału Prawa będą ostemplowane w gmachu Medycyny Teoretycznej (Krak. Przedmieście 26-28).

Po złożeniu podań przez p. p. studentów legitymacje studenckie z roku 1936-37 będą stemplowane jedynie za zwrotnym odcinkiem podania w terminach następujących:

- dla I-go kursu w dn. 5 stycznia 1937 r.
- dla II-go kursu w d. 7 stycznia 1937 r.
- dla III-go kursu w d. 8 stycznia 1937 r.
- dla IV-go i dalszych lat stud.ów, dla absolwentów i doktorantów — w dniu 9 stycznia 1937 r.

P. P. absolwenci i doktoranci, nie posiadający legitymacji, będą mieli prawo wstępu na teren Uniwersytetu po uzyskaniu w dniu 9 stycznia 1937 r. na okładce indeksu specjalnego typu pieczętek: „Absolwent” z określeniem Wydziału.

Studenci nie posiadający dotychczas legitymacji studenckich ważnych na rok 1936-37, winni w terminach, wskazanych wyżej, zgłosić się do właściwych okienek Sekretariatu Studenckiego, celem wyrobienia sobie wspomnianych legitymacji.

Po upływie terminów wyszczególnionych powyżej podania o ponowne przyjęcie przyjmowane nie będą.

Rektor:
(-) Prof. dr. Włodzimierz Antoniewicz.

Pamiętaj o bezrobotnych narodowcach

Wystawy

Polska malarka w Argentynie. — Poraz pierwszy w dziejach wychodziła polskiego w Argentynie odbyła się wystawa obrazów polskiej malarki we własnym lokalu jednego z polskich towarzystw w stolicy Argentyny. Mianowicie zamieszkała oddawna w Buenos Aires polska artystka - malarka A. S. Kulakowska, chlubnie znana wśród miejscowych sfer artystycznych, znana również publiczności polskiej i francuskiej z wystaw urządzanych w swoim czasie w Krakowie i Paryżu, za inicjatywę Ogólnopolskiego Komitetu Oświatowego w Argentynie zorganizowała wystawę swoich obrazów w domu „Ogniska Polskiego”.

Sztuka polska w Budapeszcie. — W dn. 22 bm. odbyło się w gmachu węgierskiego muzeum sztuk pięknych otwarcie wystawy sztuki polskiej. Wystawa zawiera wiele zażytków polskich, będących własnością muzeum, m. in. bitwę pod Warną Matejki, cykl Grottgiera „Polonia”, oraz wypożyczony przez krakowskie Muzeum Narodowe zbiór szkiców Matejki.

Kościół — a naród i państwo

Polak, zwłaszcza dzisiejszy, leniwy jest do myślenia, a nawet, gdy zacząć myśleć, to często staje w pół drogi, nie dochodzi do właściwych konkluzji, lecz podda się raczej racjonalnemu zewnątrz błyskotliwemu frazesowi. Stąd też tyle zamieszania i tyle śmiecia ideowego w poglądach nie tylko szerokiego mas, ale nawet u tych, co chcieliby być świecznikami umysłowymi społeczeństwa. Na dół wód powyższego wystarczy przytoczyć to wszystko, co u nas pisze się i mówi na temat narodu i państwa i stosunku tych dwu pojęć do idei religijnej.

Wytworzono jakąś mgławicę pojęciową, zachwaszczono tak myśl polityczną, iż trzeba nie lada uporu i zdrowego („chłopskiego”) rozumy, by się przez tę gmatwaninę przebrnąć i zorientować we właściwym stanie rzeczy. Mgławicę tę i te chaszczyste myślowe wytwarzają jedni z głupoty i lenistwa duchowego, inni — celowo.

Z jednymi i drugimi rozprawia się broszura Piotra Ponisza p. t. **Kościół a naród i państwo** (Poznań 1936).

Ciekawą jest geneza tej broszury.

Autor swoje poglądy wygłosił jako koreferat na „Tygodniu” dyskusyjnym „Odrodzenia”. I tam wśród młodych intelektualistów katolickich spotkał się z niezrozumieniem, co więcej: z wrogiem nastawieniem do swych tez. A tezy te przecież tak proste i jasne:

- 1) Rodzina jest pierwszą organiczną zbiorowością ludzi. Stopniem jej wyższym jest rodzina rodzin, czyli naród, a państwo jest tylko idealną formą bytowania narodu.
- 2) Przez miłość i służbę dla narodu dochodzi się do miłości i służby dla ludzkości.
- 3) To stopniowanie organizmów społecznych (rodzina — naród — ludzkość) jest prawem przyrodzonym, zgodnym z wolą bożą i najlepiej godzącym się z nauką Kościoła.

Te proste i rozsądne tezy obrzucono w dyskusji, a po tym w polemice prasowej takim nalotem frazeologicznego piasku, iż autor, ogłaszając je w osobnej broszurze, musi po drodze odwalić frazeologiczne zwaliny i wyrebywać myślą i piórem wolną przestrzeń dla swoich twierdzeń.

Udaje mu się to w zupełności, bo autor umie myśleć i nie leni się w przeprowadzeniu rozumowania do końca.

Kapitałne są zwłaszcza ustępy o państwie narodowym, o fałszywych koncepcjach państwa i o zgodności narodowego światopoglądu z światopoglądem religijnym, katolickim.

KRONKA LITERACKA

Ku czci Puszkina. — W dn. 10 lutego 1937 r. przypada 100 rocznica śmierci wielkiego poety rosyjskiego Aleksandra Puszkina. Wileński świat naukowy i literacki, chcąc uczcić rocznicę śmierci poety powołał do życia komitet uczczenia jego pamięci, w skład którego weszli: rektor Marian Zdziechowski, prof. Konrad Górski, Wanda Dobaczewska i Teodor Bujnicki. W dn. 10 lutego będzie zorganizowana specjalna środa literacka poświęcona twórczości Aleksandra Puszkina, w oryginalnie i polskim przekładzie. Wydany też zostanie specjalny numer „Śród literackich” organu Związku Literatów w Wilnie poświęcony Puszkiniowi.

KRONKA FILMOWA

Nowe filmy polskie. — W obecnej chwili znajdują się w końcowym stadium realizacji, następujące filmy polskie: „Płomienne serce” reż. Gantkowskiego z Barszcowską, Cybulskim Mileckim, Węgrzynem jun. i Jasiewiczem w rolach głównych. „Ludzie Wisły” w reżyserii Forda i Zarzyckiego (wg powieści Boguszeńskiej i Kornackiego pod tym samym tytułem) z Iną Benią, L. Wysocką, Zelwerowiczem, Pichelskim i in. Na ukończeniu są także filmy: „Pan redaktor szaleje” reż. Nowiny-Przybyłkowskiego z Bogdą i Brodziszem, „Pączek contra Pączek” reż. Bodo, „Dorożka Nr. 13” reż. Czaukiego, „O tym marzą kobiety” reż. Martena z Żelichowską, Andryczówną, Cybulskim i in.

W przygotowaniu znajdują się: „Dyplomacyjna zona” — pierwszy polski film w dwóch wersjach: polskiej i niemieckiej, wytw. Polski Tobis. Wersję polską reżyseruje Krawicz. W roli głównej wystąpi śpiewaczka Jadwiga Kenda; dalej — „Ty, co w Ostrej świecisz Bramie” reż. Nowiny-Przybyłkowskiego, „Ordynat Michorowski”. Projektowane wreszcie są filmy: „Znachor” według powieści Dołęga - Mostowicza, w reż. Waszyńskiego, z Junoszą - Stępowiskim oraz „Zemsta za mur graniczny” według Fredy w reżyserii Gardena.

Na zagrożonym odcinku

Minęły święta, minęły wakacje, młodzi akademicy wraca na uczelnie. W innych zupełnie warunkach odbywa się tegoroczny powrót. Nie przebrzmiały bowiem echa przedświątecznej walki o ghetto. Siedmiu kolegów już przeszło miesiąc przebywa w śledztwie. Przeciwno drugim wszczęto dochodzenia. Na uniwersytecie warszawskim rozpoczynają się ponownie zapisy. Cóż będzie dalej?

Oto wspomnienia i myśli, które tłoczą się w głowach, powracających studentów. Tak jest w Warszawie. Gdzie indziej sytuacja może nieco inna, lecz myśli i uczucia są te same. Oczy kolegów z innych środowisk są wpatrzone w Warszawę i razem z nami przeżywać będą to, co nam los zesłał. Postępują tak, jak my postąpimy. Bo cała Rzeczpospolita Akademicka te same ma żądania i o to samo walczy.

Pierwszy trymestr roku akademickiego 1936-37 minął. Poprzez Wilno — Łwów — Warszawę — Kraków i Poznań przepłynęła jedna długa fala manifestacji antyżydowskich. Nie

chcemy siedzieć razem z Żydami, domagamy się ghetta, domagamy się zmniejszenia procentu Żydów na wyższych uczelniach — oto żądanie, jakie postawiliśmy sobie, walcząc o polskość wyższych uczelni.

Nie skończyło się na żądaniu, na rezolucjach, manifestacjach czy wiecach. Nasze żądanie zadokumentowałyśmy czynem.

Walka jaką stoczyliśmy nie skończona. I mimo, że walczyliśmy w najgłębszej wierze w słuszność naszych żądań, mimo, że walczyliśmy po męsku, nie zawsze postąpiono z nami tak jak wymagają tego zasady taktyki.

I dzieje się to w chwili, gdy całe społeczeństwo jawnie i głośno wypowiada swój stosunek do Żydów, gdy wszyscy domagają się eksmisji nie wygodnego sublokatora, gdy nawet z trybuny sejmowej padają ostre słowa przeciwko Żydom.

Odcinek uniwersytecki jest zagrożony i zaatakowany. Obowiązek jego obrony spoczywa na całym społeczeństwie.

Nie możemy pozwolić na dalsze

rozpanoszenie się Żydów w polskiej inteligencji. Dopływ do niej zamknąć trzeba raz na zawsze.

A gdy młodzież akademicka walczy o polskość wyższych uczelni, o polskość adwokatury i innych wolnych zawodów, o wyrwanie się z pod wpływu żydowskiej kultury — to jej do pomocy w tym muszą wszyscy. Walka, jaką akademicy poprowadzili, wygrana być musi, bo ją prowadzimy w imię najświętszych naszych uczuć i pod sztandarem idei narodowej. A walka ta prowadzona dotąd przez młodzież spokojnie, po ludzku może przybrać formy mniej humanitarne, gdy się nie uwzględni słusznych jej żądań.

Rozpoczyna się nowy trymestr. Rozpoczynają się ponowne zapisy. Czy wszystkich przyjmą? Czy będzie zaprowadzone ghetto? Nie wiemy.

Wiemy natomiast, że młodzież akademicka nie skończy na żądaniach. Wierzymy, że nadal walczyć będzie o swe słuszne postulaty aż do zwycięstwa, a całe narodowe społeczeństwo wesprze ją moralnie i czynnie.

Instytut Zachodnio-Słowiański w Poznaniu

Kontakt duchowy Uniwersytetu Poznańskiego z miejscowym społeczeństwem, mimo stosunkowo krótkiego bo zaledwie kilkunastoletniego istnienia wyższej uczelni w stolicy Wielkopolski nabiera coraz więcej cech trwałego współzycia, która przejawia się w żywym udziale uczonych w życiu społecznym Poznania, jak np. udział w wykładach powszechnych i imprezach kulturalnych.

Warto więc zwrócić uwagę na istniejący przy uniwersytecie Poznańskim od lat kilkunastu Instytut Zachodnio-Słowiański.

Instytut ten wydał XV tomów wydawnictw „Slavia Occidentalis” Jest to czasopismo, poświęcone zagadnieniom Słowiańszczyzny Zachodniej w dziedzinie językoznawczej, historycznej i prehistorycznej. Badań Instytutu Zachodnio-Słowiańskiego dotyczą nie tylko Pomorza i Wielkopolski, ale również Prus Wschodnich i Pomorza Szczecińskiego, dalej Łuży i Czech, jako najbliższych zachodnich regionów Słowiańszczyzny.

W roku bież Instytut rozszerzył znacznie swoją działalność przez utworzenie osobnej komisji etnograficznej, która rozpoczęła wydawać własne publikacje, ujęte w ramy „Archiwum Etnograficznego”. Chodzi więc już teraz nie tylko o język, historię i prehistorię Słowian Zachodnich, ale także o kulturę ludową naszych regionów kresowych oraz Bałto-Słowian, Łużyczan i Czechów.

W druku pojawiły się już dwie prace, należące do „Archiwum Etnograficznego” mianowicie dr. B. Stelmachowskiej „Regionalizm etnograficzny we współczesnej literaturze pięknej Polski Zachodniej” oraz mgr. Pietruszyńskiej „Dudy wielkopolskie”. W chwili obecnej jest już w druku Nr 3 Archiwum, — prac prof. U. P. Bossowskiego „Sądy boże na Kaszubach”.

Dalsze Publikacje Instytutu Zachodnio-Słowiańskiego, który niedawno wydał również 3 tomową gramatykę Pomorską Lorenza obejmującą problemy językowe i etniczne Prus Wschodnich i Łuży.

KS. FRANCISZEK BŁOTNICKI

Dopóty oszukiwali państwo „gojów“ dopóki nie osiedli w kryminale

Zorganizowana kontrabanda żydów łódzkich

Wielki przemyt pieprzu przez granicę litewską

Eisenbaum Izrael-Hersz, Kenigel Hirszel, Zysman Michel i Segal Samuel — żydzi kupcy zamieszkali w Łodzi przybyli jesienią ubiegłego roku do Dukaszta rzekomo celem zakupu większej partii jabłek. W istocie ich przybycie było wynikiem zawartej spółki mającej za zadanie ciągnięcie zysków z kontrabandy pieprzu przez granicę litewską.

Przedstawiając się jako handlarze jabłek przemycnicy mogli łatwo w workach z owocami przewozić znaczne ilości pieprzu.

Przybycie wzbudziło podejrzenie władz celnych, poczęto ich śledzić i dn. 9 grudnia 1935 r. w wagonie załadowanym rzekomo samymi jabłkami wykryto większe ilości pieprzu. Ustalono, że oskarżeni zdążyli prze-

wieźć z Litwy 1446 kg. pieprzu. Ponieważ przewóz przez granicę odbywał się, naturalnie, bez opłacenia należności skarbowo-celnych — przeto Skarb Państwa poniósł ogółem 13.695 zł. strat. Większość oskarżonych przyznała się do zarzucanego im przestępstwa. Sąd Okręgowy jednocześnie rozpatrywał sprawę turmanów: Wincentego Hajduka i Franciszka Marlejszy, oskarżonych o pomoc przy przemycaniu pieprzu przez granicę. Sąd Okręgowy skazał wszystkich oskarżonych na karę pieniężną w kwocie po 61.849 zł. każdego, z zamianą w razie nieściągalności na areszt zastępczy przez 2 l. dla Herszka Kenigela i Michela Zysmana, po 1 roku dla Izraela-Hersza Eisenbauma, Samuela Segala i Wincentego Hajduka oraz przez 3 miesiące dla Franciszka Marlejszy. Ponadto Sąd zarządził konfiskatę sum uzyskanych ze sprzedaży pieprzu oraz pobranie od oskarżonych Kenigela, Eisenbauma, Zysmana i Segala po 6.184 zł. od każdego tytułem opłat sądowych — ponadto wszystkie koszty postępowania w sprawie.

Sąd Apelacyjny rozpatrywał tę sprawę na posiedzeniu w dniu wczorajszym i postanowił wyrok I-ej instancji zatwierdzić w całej rozciągłości i ponadto pobrać od 4-ech wymienionych wyżej żydów po 12.325 zł. opłaty za II-ą instancję. (In)

Ślizgawka miejska w Wilnie będzie otwarta dziś o godz. 16-ej

Okręgowy Ośrodek Wychowania Fizycznego w Wilnie podaje do ogólnej wiadomości, że dnia 1 stycznia 1937 r. nastąpi uroczyste otwarcie ślizgawki na placu Marszałka Piłsudskiego o godz. 16-ej.

Ślizgawkę uruchamia Miejski Komitet WF. i PW. w Wilnie łącznie z Okr. Ośrodkiem WF., który bezpośrednio objął kierownictwo.

Opłaty za ślizgawkę są bardzo niskie i wynoszą:

- 1) dla dorosłych — 20 gr.,
- 2) dla uczniów — 10 gr. za okazaniem legitymacji,
- 3) dla grup zbiorowych — po 5

gr. od osoby od godz. 8-ej do 14-ej, 4) dla dzieci szkół powszechnych zbiorowo bezpłatnie od g. 8—14-ej, 5) bilet na cały sezon — 3 zł. dla wszystkich,

6) bilet na cały sezon — zł. 1.50 dla młodzieży w wieku szkolnym,

7) opłaty szatni: — normalna — 10 gr. (szatnia ciepła),

8) opłata szatni dla młodzieży 5 groszy.

Na ślizgawce przygrywa przez cały czas radio oraz jest uruchomiona wypożyczalnia łyżew za opłatą 20 gr. za jedną godzinę.

Wielki pożar przy ul. Koszykowej

Wczoraj w domu Nowajlisowej przy ul. Koszykowej 6 wybuchł groźny pożar. Zanim przybyła straż pożarna, płomienie objęły cały budynek mieszkalny, zagrażając poważnie sąsiadom.

Mimo energicznej akcji ratunkowej, pastwą płomieni padły 2 salki z całym urządzeniem oraz część ściany i pokój parteru. Policja ustaliła powody pożaru. (h)

„Rekordowy“ powiat Najwięcej bójek w pow. wileńsko-trockim

W okresie Świąt najbardziej rekordowym pod względem śmiertelnych ofiar okazał się powiat wileńsko-trocki, gdzie zanotowano ogółem 20 ofiar bójek i napadów, z czego 11 było śmiertelnych.

Pozostałe ofiary rozchukanej młodzieży wiejskiej dogorywają w szpitalach. (h)

Ohydne bratobójstwo

Władze bezpieczeństwa publicznego zaalarmowane zostały wiadomością o ohydnych bratobójstwie, dokonanym w kolonii Dziewguny, gm. żyruńskijskiej. Na tle zatargu o ziemię między braćmi Wońciukiewiczami wynikła sprzeczka.

Władysław Wońciukiewicz usiłował onegdajszej nocy udusić brata Zenona, a gdy mu to się nie udało, wczoraj ogłuszył brata podczas obiadu, a następnie go zastrzelił. Bratobójcę aresztowano. (h)

Bohater makabrycznej historii leśniczy P. W. nie umarł w kostnicy

W uzupełnieniu wiadomości, podanej wczoraj o wstrząsającym przeżyciu leśniczego w kostnicy szpitalnej, należy podać, że leśniczy P.W., mimo przebywania w chłodnej jak

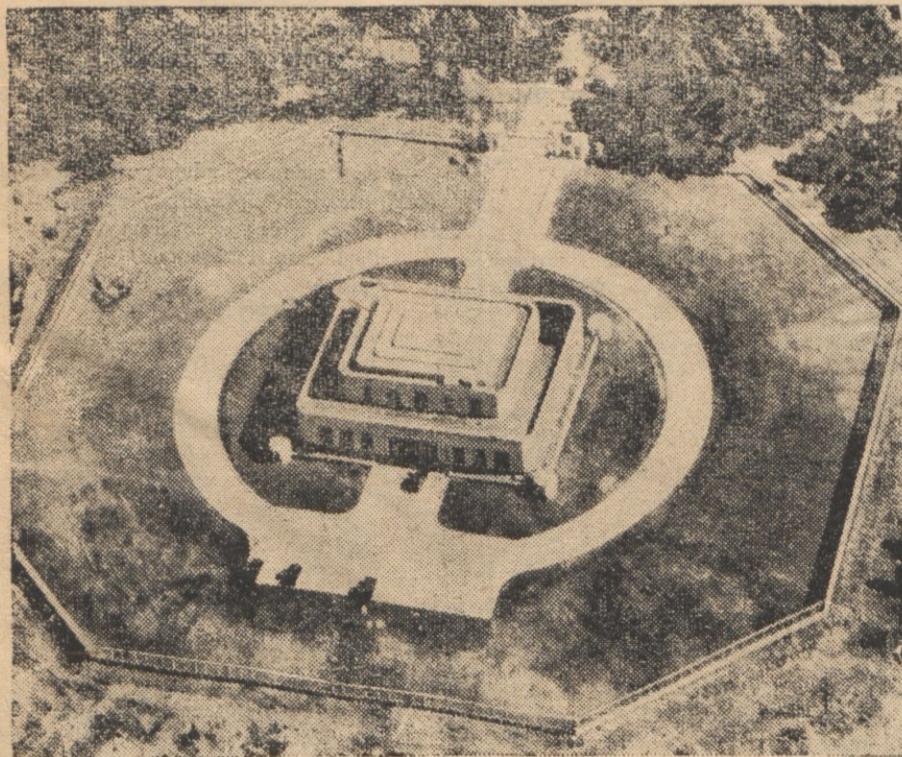
lodownia trupiarni, zdołał się uratować, gdyż służba znalazła go naziutrz wyczerpanego, lecz żywego. Po przejściu komplikacji, leśniczy P.W. cieszy się dobrym zdrowiem.

Jezuici w cyfrach

Według danych statystycznych, świeżo ogłoszonych, Towarzystwo Jezusowe liczy na progu r. 1937 25.228 członków. Oznacza to w porównaniu z rokiem poprzednim przyrost 496 członków. W Polsce mamy obecnie 881 członków Towarzystwa Jezusowego, łącznie z tymi, którzy pracują na miejscach za-

granicznych. Mamy na ziemi naszej dwie prowincje Towarzystwa Jezusowego, a mianowicie: Wielkopolsko-mazowiecką (370) i małopolską (511). Do prowincji małopolskiej należy placówka misyjna w Afryce (misja brokenhillska). Obecnie pracują na misjach zagranicznych 3.343 jezuitów, t. zn. o 149 więcej niż w roku poprzednim. (Kap).

SKARBIEC STANÓW ZJEDNOCZONYCH.



Złoto amerykańskie, wartości 6 miliardów dolarów spoczywa w skarbcu fortu Knox.

Zarząd POLSKIEGO BANKU WŁAŚCICIELI NIERUCHOMOŚCI
m. Wilna i wojew. Wileńskiego Mickiewicza 22 m. 29, tel. 21-62
składa NOWOROCZNE ŻYCZENIA
WW. PP. Członkom Banku oraz Wkładcom.
Bank czynny w g. 11 — 13 codziennie, prócz świąt i sobót

Kronika wileńska

— Od wydawnictwa. Następnym numer „Dziennika Wileńskiego“ ukazuje się w niedzielę dn. 3-go stycznia.

SPRAWY PRASOWE.

— **Konfiskata pism rosyjskich.** Z polecenia Starostwa Grodzkiego wczoraj skonfiskowane zostały nakłady pism rosyjskich „Ruskoje Słowo“ i „Iskra“ za podanie tendencyjnych wiadomości gospodarczych o Polsce. (h)

Z MIASTA.

— **Misterium Bożego Narodzenia** — Pasterze, Heród, Stajenka, Kołędnicy, Pastorałki, muzyka. Śpiewa Chór Hasło pod dyrykcją prof. J. Zebrowskiego. Pierwszy występ na Trzech Króli w Sali Śniadeckich o godz. 7-ej wieczorem. Gra młodzież stowarzyszeń Katolickich.

Misterium urządził przez cały styczeń (niedzielami) aż do Gromnic Archidiecezjalny Instytut Caritas z dochodem na pomoc zimową dla najbardziej potrzebujących Wilnian, wspieranym przez dzieła Caritasu.

Misterium będzie urządzane w różnych punktach Wilna. Szczegóły w afiszach i prasie.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— **Zabawa taneczna w salonach Ogniska Akademickiego.** Zarząd Stowarzyszenia Bratnia Pomoc Polsk. Młodz. Akadem. U.S.B. w dn. 1-go stycznia 1937 r. (piątek) w salonach Ogniska Akademickiego urządził zabawę taneczną. Początek o godz. 22.

— **Sobotka Karnawałowa.** Bratnia Pomoc Pol. Młodz. Akadem. U.S.B. w dn. 21. 1. 37 r. urządziła „Sobotkę Karnawałową“ w salonach Ogniska Akademickiego przy ul. Wielkiej 24. Początek o godz. 22-ej.

NADEŚLANE.

— Nie chcąc narażać siebie na odsyłanie upominków przeznaczonych moim siostrzeńcom Zdzisłowi i Maryleczce Czarnowskim (jak to miało już miejsce z moją Matką) — przeznaczoną na ten cel sumę — zł. 20 ofiaruję dla najbardziej potrzebujących sierot z IV Konferencji św. Wincentego a Paulo.

Antonina Hajkowiecowa.

KRONIKA POLICYJNA.

— **Zbieg z Dyneburga.** Na terenie Wilna zatrzymano 15-letniego Zygmunta Piotrowskiego z Dyneburga, który zbiegł z domu rodzicielskiego. Piotrowski przedostał się nielegalnie przez granicę i przybył do Wilna z zamiarem udania się do Warszawy w poszukiwaniu przygód. Chłopca skierowano do miejsca zamieszkania. (h)

— **Ujęcie młodocianego złodzieja.** Na gorącym uczynku kradzieży fotosów ujęto 11-letniego złodzieja Piotra Kapłanowa (Szkaplerna 93). Młodocianego złodzieja skierowano do Izby zatrzymań (h).

WYPADKI.

— **Zmarła od odniesionych ran.** Wczoraj w szpitalu św. Jakóba zmarła Maria Stanulisowa, która przed paru dniami uległa nieszczęśliwemu wypadkowi kolejowemu. Koła pociągu obcięły kobiecie obie nogi. Nieszczęśliwa mężczyła się w szpitalu w ciągu 3 dni. (h)

— **Pod kołami dorożki.** Pod koła przejeżdżającej dorożki dostał się 14-letni Stefan Świstak (Beliny 37), który z innym

chłopcem ścigał się za dorożką. Poszkodowanemu udzielił pierwszej pomocy lekarskiej przechodzący lekarz. (h)

— **Zamiast lekarstwa napila się jodyny.** Przez roztargnienie napila się zamiast lekarstwa — jodyny 29-letnia Apolonia Kozłowska (Zwierzyniec 8) Lekarz zdołał Kozłowską uratować. (h)

Teatr i muzyka

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Dzisiaj trzy przedstawienia: na poranku dla dzieci (o godz. 12-ej w południe) bajka „Kot w butach“ piera W. Dobaczewskiej.

Popołudniu (o godz. 4.15) po cenach propagandowych komedia „Tempo 120“.

Wieczorem (o godz. 8.15) zamiast komedii „Był sobie więzień“ — dane będzie powtórzenie muzycznej komedii „Matka“ w premiowej obsadzie.

W sobotę o godz. 8.15 powtórzenie komedii muzycznej „Maika“.

— **Nuna Młodziejowska - Szczurkiewiczowa** wystąpi w poniedziałek, 4 b. m. w sztuce „Matura“.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia“.** Rewia Noworoczna. Dziś powtórzenie tradycyjnej Rewii Sylwestrowej.

— **Dzisiejsza popołudniówka w „Lutni“.** Dziś o godz. 4 pp. op. Abrahama „Przygoda w Grand Hotelu“.

— **Dzisiejsze widowisko dla dzieci w „Lutni“.** — Dziś o godz. 12.15 „Porwane dziecko“.

— W sobotę, o godz. 8 m. 15 Rewia Sylwestrowa.

— **„Romeo i Julia“ w „Casinie“.** — JADWIGA SMOSARSKA, najpopularniejsza gwiazda ekranu, mówi: „Wierzę, że nawet najbardziej zmaturalizowany człowiek 20-go wieku, po obejrzeniu filmu „Romeo i Julia“ wyjdzie z kina rozrzedziony, wzruszony w nastroju romantycznym. Norma Shearer, wykonawczyni roli Julii, jest dla mnie najwybitniejszą aktorką amerykańską — jej artyzm nie jest sztuczny, lecz prawdziwy, szlachetny, o niezwykłym tonie“.

„Romeo i Julia“ już wkrótce w kinie „Casino“.

— **Jadwiga Smosarska** oraz W. Zacharewicz w filmie „Barbara Radziwiłłówna“, dają poprostu koncert gry aktorskiej. Całość filmu — imponująca i wywołuje zachwyt publiczności. Kino „Pan“ jest codziennie przepelnione. Ogólne zainteresowanie.

— **Ada Sari** w Sali Konserwatorium. We wtorek, 5-go stycznia, jedyny koncert światowej sławy śpiewaczki Ady Sari w sali b. Konserwatorium (Konska 1). Bilety: Filharmonia, Wielka 8. Szczegóły w programach.

Ofiary

złożone w Admin. „Dziennika Wileńskiego“ zamiast życzeń świątecznych i Noworocznych

J. i Lukowscy zł. 5.— na Polską Macierz Szkolną.

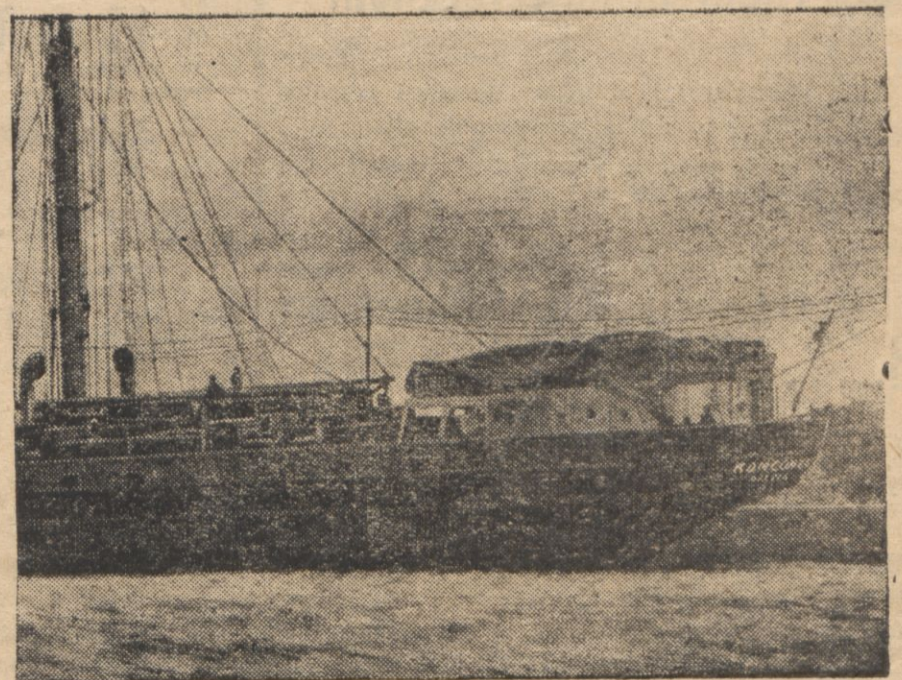
E. i S. Kościalkowsy zł. 5.— na Polską Macierz Szkolną.

Warda zł. 2.— na czesne akademików.

M. A. zł. 2.25 na Wigilję dla narodowców.

Na obuwie dla najbardziej potrzebującej dziatwy szkół powszechnych, znajdującej się pod opieką VII męskiej Konferencji Św. Wincentego a Paulo: Halina i Marian Kosińscy 5.— zł.; Bronisława i Mieczysław Engielowie 10.— zł.; Józef Zmitrowicz 3.— zł.

„KOMSOMOL“ ZOSTAŁ ZATOPIONY.



Zatopiony niedawno sowiecki statek „Komsomol“ w czasie wylądowania sprzętu wojennego w Alicante.

WĘGIEL górnośląski „Robur“
Wagonowo i tonnowo w zapłomb. wozach poleca Dom H.P. „PACYFIK“
Słowackiego 27, tel. 7-56.

Kolosalne powodzenie! Zachwyti!

Dzisiaj wielki pierwszy monumentalny film polskiej produkcji!!!

JADWIGA SMOSARSKA

JAKO **Barbara Radziwiłłówna**

W roli króla Zyg. Augusta **W. ZACHAREWICZ**

Początek seansów **punktualnie: 2, 4, 6, 10, 8, 15 i 10,20**

CASINO Kolosalne powodzenie!

Jeannette MAC DONALD
oraz **Clark Gable**

w największym filmie bieżącego sezonu
„**San Francisco**”

w realizacji W. S. Van Dyke. Nadprogram: **Atrakcja kolorowa i aktualna**

ŚWIATOWID Największe arcydzieło sezonu, odznaczone na wystawie w Wenecji w 1936 r. jako najlepszy film muzyczny!

„**Ostatni akord**”
W rol. gl.: **LIL DAGOVER**, bohater filmu „Czarne róże” **WILLY BIRGEL**.
Przecudna muzyka Beethovena, wybitna gra artystów i pełna dramatycznego napięcia treść.

Dzisiaj o godz. 12 ej

CASINO „**Ulgowy poranek dla wszystkich**”
Flip i Flap w filmie „**Kochana Rodzinka**”

POMÓŻMY BLIŹNIM

O odzież, bieliznę, obuwie i pościel dla pewnego tubożalnego pracownika społecznego, znajdującego się w rozpaczliwym położeniu, gorąco prosi Instytut Caritas, Wilno, Zamkowa 8.

DWOJE DZIECI, starszy 2-gi rok obory, ma gruźlicę kości, sama zachorowała, nie może zarobić, — proszę o pomoc najskromniejszą choćby, a im wyzdrowieje. — Laska, oławy dla „Wdowy z 2-gim dziećmi” do Administracji „Dz. WIL.”

O OBIADY dla głodującej inteligencji gorąco prosi Instytut Caritas — Wilno, Zamkowa 8.

LIETAJĄCE RÓZPOWSZEKNIĄCIE PRASĘ NARODOWĄ

HELIOS Dzisiaj Rywalka Jeannetty
Macdonald, fenomenalna śpiewaczka

GRACE MOORE

„**Ulubieniec kobiet**” **Franchot Tone** (Romans Królewski)
w zrealizowanym z ogromnym rozmachem wspaniałym filmie pieśni i tańca

CISSY Reż. Józefa Sternberga

Specjalne atrakcje: Kolorowa i kreskówka oraz aktualia.

Polskie Radio Wilno
Piątek, dnia 1 stycznia 1937 r.

8.00: Sygnał czasu i kolenda. Muzyka zespołu P. Ryasa. Dziennik poranny. Transmisja nabożeństwa z kości. Sw. Krzyża. Piły. 11.57: Czas i hejnał. 12.03: Koncert rozrywkowy. 12.40: Monolog noworoczny. 13.10: D. o. koncertu. 14.00: Piły. 14.30: Audycja dla dzieci. 15.00: Świętych Pańskich Kaendarz, gawęda. 15.15: Polska Kapela Ludowa Dzierżanowskiego. 16.20: Rozmowa z chórami ks. Rękasa. 16.30: Poczta świąteczna — słub. Meissnera. 17.00: Piły. 17.15: Listy dzieci omówi ciola Hala. 17.30: Koncert ork. mandolinistów. 18.00: Audycja sportowa. 18.15: Grier — Kwartet G-mol wyk. Kwartet Warszawski. 18.45: Piły. 19.35: Koncert solistów. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: Pogadanka aktualna. 21.00: Wspomnienia z dawnych lat — wielkie potpourri. 22.00: Skórka banana — humoreska. 22.30: Muzyka taneczna. 22.55: Ostatnie wiadomości dziennika radiowego. 23.00: Zakończenie programu.

Sobota, dnia 2 stycznia 1937 r.

6.30: Pieśń poranna. Gimnastyka. Muzyka z płyt. Dziennik poranny. Informacje. Piły. 11.57: Czas i hejnał. 12.03: Kwartet solowy Rozgłośni Krakowskiej. 12.40: Dziennik południowy. 12.50: Skrzyńka rolnicza. 13.00: Koncert żyweń. 14.30: Bańki o Kopuszku. 15.00: Wiadomości gospodarcze. 15.15: Koncert reklamowy. 15.25: Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.30: Codzienny odcinek prózy. 15.40: Piły. 16.15: Koncert. 17.00: Transmisja z Ostrej Bramy. 17.50: Książka o dziejach teatru i muzyki na Litwie, odczyt. 18.00: Pogadanka aktualna. 18.10: Wiadomości sportowe. 18.20: O. Ferdynandzie Ruszczyku. 18.50: Pogadanka aktualna. 19.00: Audycja dla Polaków zagranicą. 19.30: Koncert ork. symf. P. R. 20.30: Nowości literackie, odczyt. Dziennik wieczorny. 20.55: Pogadanka aktualna. 21.00: Muzyka taneczna. 22.00: Kasjer Piłeczka, wesole słuchowisko. 22.30: Muzyka taneczna. 22.55: Ostatnie wiadom. dziennika radiowego.

MARS **DZIS**
Ostrobramska 6 Płomienna meksykanka

Dolores Del Rio

niezapomniany Piotr z „Katarzyny Wielkiej”
AS FAIRBANKS Jr.
cyta tancerzy music-hallow paryskich p. t.:

„**OSKARZONA**”
Nad program: Dodatki kolorowe i aktualia.
Pocz. o 2 ej

„NOWOŚCI” **Dzisiaj przedostatni dzień rewji p. t.**
LUDWISARSKA 4.

z pożądanym występem szeregu artystów (Różyńska, Doriani, Majski, Boruński). Dzisiaj i codziennie wielkie nowe atrakcje: Balet J. Kamińskiego oraz wirtuozowskie popisy najlepszego polskiego muzyka-ekscytryka, wilmianina Feliksa Amorsa. Anons: Już od poniedziałku 4. l. w całkowicie nowym wielkim programie zaprezentuje się reszta nowozorganizowanego powiększonego zespołu artystów.

„**Wesoły Sylwester**”
z Tonem czarują, jakością dominują, fortepiany i pianina

„**ARNOLT FIBIGER**”
Fabryka i Przedstawicielstwo **KALISZ**, Szopna 9. Niskie ceny. Dogodne spłaty.

SPRZEDAM plac na Zwierzyniecu 400 złotych sprzedam sklep spożywczy z tołlasem nad jeziorem w wrem i urządzeniem, pięknie położona. Dowiedzieć się w miejscowości sucha i zdrowa, obazaru 11 ha. Wład: Maria Sprudinowa mająt. Strazca Mala poczta Swir.

OKAZJA! Z powodu wyjazdu, za 400 złotych sprzedam sklep spożywczy z tołlasem nad jeziorem w wrem i urządzeniem, pięknie położona. Dowiedzieć się w miejscowości sucha i zdrowa, obazaru 11 ha. Wład: Maria Sprudinowa mająt. Strazca Mala poczta Swir.

KUPNO i SPRZEDAŻ plac na Zwierzyniecu 196 a. Informacje: W. Pohlulanka 5-12.

DO SPRZEDANIA w powiecie święciańskim działka 400 złotych sprzedam sklep spożywczy z tołlasem nad jeziorem w wrem i urządzeniem, pięknie położona. Dowiedzieć się w miejscowości sucha i zdrowa, obazaru 11 ha. Wład: Maria Sprudinowa mająt. Strazca Mala poczta Swir.

SPRZEDAŻ plac na Zwierzyniecu 196 a. Informacje: W. Pohlulanka 5-12.

OKAZJA! Z powodu wyjazdu, za 400 złotych sprzedam sklep spożywczy z tołlasem nad jeziorem w wrem i urządzeniem, pięknie położona. Dowiedzieć się w miejscowości sucha i zdrowa, obazaru 11 ha. Wład: Maria Sprudinowa mająt. Strazca Mala poczta Swir.

Kupię od zaraz maszynę do pisania w dobrym stanie. Zgłoszenia do Adm. „Dz. Wil.” pod „maszyną”. —3

Kupię używaną niedużą szafę na ubranie. Oferty do Z. K. do Adm. Dzien. Wil.

DZIAŁKĘ sprzedam około 7 ha Biała Waka 3 km. od przystanku Czarny Bór. Mahometanska 4 m. 1

PRACA POSZUKIW. NAUCZYCIELKI, korepetytorki, wychowawczynie, bony i wszelkiego rodzaju służbę domową poleca Wojew. Biuro Funduszu Pracy, Poznańska 2, tel. 12-06.

MIESZKANIA i POKOJE 2 pokoje z kuchnią, z balkonem, widne, suche, ciepłe, słoneczne, elektryczność. Cena 25 zł. miesięcznie bez wygód. Lwowska 24-5. 342-3

MIESZKANIE 2 pokoje z kuchnią, z balkonem, widne, suche, ciepłe, słoneczne, elektryczność. Cena 25 zł. miesięcznie bez wygód. Lwowska 24-5. 342-3

Buchalter! rutynowany poszukuje pracy za b. skromne wynagrodzenie. Trocka 9, m. 16 (w bramie). 342-3

NAUKA Instytut Germanistki Z-k Św. Michałski Nr. 10 m. 2 obok Kuratorium Szkoł.

STUDENT U.S.B. udziela korepetycji w zakresie gimnazjum i szkoły powszechnej. Adres: Herasimowicz ul. Kondutorska 18 m. 5. (5)

UDZIELAM lekcji w zakresie gimnazjum (z i niem.). Specjalność: języki matematyka. Zgłoszenia sub „Student” (5)

PRACA ZAOFIAROW. POTRZEBNA służąca, młodsza, umiejąca dobrze gotować. Zgłaszać się tylko ze świadectwami: Garbarska 1, m. 25 (front).

ROZNE **WSPOLNIKA - CHRZ.** z udział. zł. 1000 — dobrze zabezpieczonym, z ewent. łatwą współpracą płatną poszukuje od N. R. generalne zastępstwo na Polskę firmy woszczewiatowej — na bezkonkurencyjny, poważy i b. korzystny artykuł już nadesłany. Pilnie! Zgl. sub „Pewność” do admin. „Dz. Wil.”, lub Stara 3, m. 3, godz. 10-12.

JAN FRLICZKA
WIELKA 11, tel. 19-69 WILNO — 6-TO JANSKA 6 („JANUSZEK”)
poleca:
Wykwintną bieliznę damską i męską. Frykotaże. Błuzki. Swetry. Pulowory. Najnowsze krawaty. Torebki damskie. Podszochy. Skarpetki. Parasolki. Fartuszeki szkolne i gospodarcze. **PO GENACH WYJĄTKOWO NAJNIŻSZYCH.**

PRZY MEMOROIDACH
„**VARICOL**”
CZOPKI MAZE GASECKIEGO

Jedyną **WSKAZÓWKĄ**, którą się przyjmuje z zadowoleniem jest... wskazówka dokł. dnego czasu **ZEGARKA** kupionego lub naprawionego mistrza zegarmistrzowskiego.

UMATKIEWICZA
w Wilnie, ul. ZAMKOWA 12 (vis à vis Skopówki)

Dla Pań, Panów i dzieci **gwarant. obuwie spacerowe, balowe, sportowe, narciarskie, łyżwiarskie, gimn.** największy wybór rannych pantofli

WILNO 30
W. NOWICKI Wielka 30
Kalosze, wołtoki, śniegowce
Ceny niskie. Rabat gwiazdkowy.

K. GORZUCHOWSKI
ZAMKOWA 9
Poleca zegarki szwajcarskich fabryk wyregulowane z gwarancją. Wyroby złote i srebrne, papierośnice, najnowsze fasony. Solidna naprawa. Ceny konkurencyjne.

Już z rabatem noworocznym
Zegary, zegarki i budziki, stołowe nakrycia, sztucce. Wszelkie wyroby ze złota i srebra poleca firma

W. JUREWICZ Wilno, Mickiewicza 4
(b. mistrz Pawła Bure)

Okazja! Naczynie na święta za bezcen
D.H., T. ODYKIEC J. Malicka
Wilno, Skład hurtowy, ul. Wielka 19
Składy detaliczne ul. Wielka 19, ul. Mickiewicza 6, tel. 4-24
Platery, kryształ, szkło, fajans, porcelana, naczynia, lampy, serwety ze lnu, kilimy i t. p., wyprzedzamy po znacznie niższych cenach. Wynajm naczyni. Ceny ściśle fabryczne. Okazja taniego kupna

Humor A JEDNAK.
— Słyszał pan, panie Gumpelwicz? Geszeitmana przejechał samochód na śmierć.
A jednak nie dziwnego. On ostatnimi czasy jakoś bardzo źle wyglądał.

W ZACISZU DOMOWYM.
— Kochanie, wybudujmy sobie mały domek, urządzimy przytulne, miłe mieszkanie, a gdy wrócę wieczorem do pracy.
— Pójdziemy do kina!

PRZED SADEM.
— Dlaczego podsądny ukrył sto tysięcy franków?
— Byłem głodny, panie sędzio!

TEŻ ZAWÓD.
Z czego pan żyje?
— Wciąż jeszcze z tej cegły, która mi 5 lat temu spadła nagłową!

TRUZIŁICA PRUC
est nieubłagana i corocznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu pociąga bardzo wiele ofiar. Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitów, grypy, uporczywego męczącego kaszlu i t. p. stosują pp. Lekares „**BALSAM THIOCOLAN-AGE**”, który ułatwiając wydzielenie się płwocin usuwa kaszel.

ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Mostowa 1, czynna od godz. 9 — 18. CENY PRENUMERATY: miesięcznie, z odnośnieniem do domu lub przesyłką pocztową zł. 2 gr. 50, kwartalnie zł. 7 gr. 50, zagranicą zł. 6.—
CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetr. przed tekstem i w tekście (5 lin.) 40 gr. Komunikaty zł. 1.— za mm. jednoszp., nekrologi 40 gr., za tekstem (10 lin.) 15 gr. Drobne ogłoszenia w dziale ogłoszeniowym za linię. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

